Nr. 143 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 27 czerwca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Minister Czechowicz przed Trybunałem Stanu.

Starym szlakiem polityki endeckiej

Expose min Matuszewskiego.

WARSZAWA, 25. 6. (AW). W dniu 25 bm. pod przewodnictwem kierownika Min. Skarbu p. Matuszewskiego odbyło się pierwsze od dłuższego czasu posiedzenie Rady Finansowej, w którem wzięli udział czołowi przedstawiciele sfer przemysłowych, finansów, rolnictwa i handlu, jako członkowie Rady. Na posiedzeniu tem min. Matuszewski wygłosił bardzo wyczerpujące expose, w którem podał szczegółowej analizie obecną sytuację gospodarczą kraju, porównując z sytuacją, jaka panowała w kwietniu i maju roku ub. z sytuacją gospodarczą w analogicznym okresie roku bieżącego. Min. Matuszewski wskazał na szereg objawów stwierdzających systematyczną poprawę. P. minister zaznaczył, że wprawdzie obecne **położenie gospodarcze Polski jest jeszcze wciąż dość trudne**, niemniej jednak podobne załamania konjunktur przeżywa obecnie szereg państw zachodnich o znacznie silniejszej strukturze gospodarczej niż Polska.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Matuszewski podkreślił konieczność przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej. Stwierdził jednak równocześnie, że pomimo tych oszczędności może jeszcze zajść potrzeba

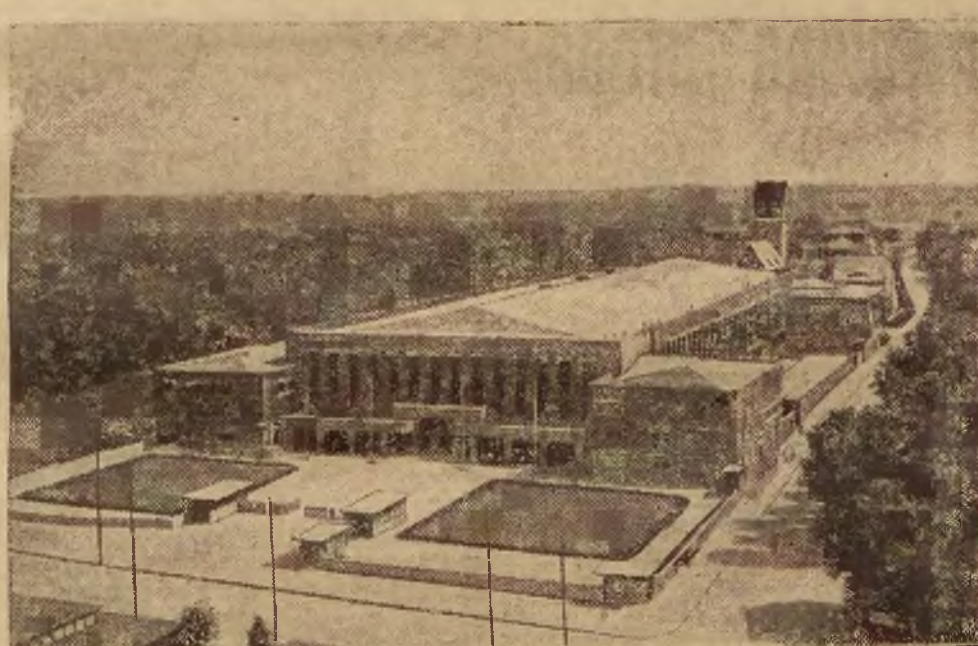
uchwalenia dodatkowych kredytów podatkowych,

na pokrycie najniezbędniejszych konieczności państwowych.

Należy zaznaczyć, że przemówienie min. Matuszewskiego było pierwszem jego wielkiem expose od czasu objęcia przezeń funkcji ministra skarbu.

Komisarz rządowy w Łodzi

WARSZAWA, 25. 6. (AW.) „Kurj. Czerw." donosi z Łodzi, że władze postanowiły wprowadzić do Magistratu łódzkiego specjalistę komisarza rządowego, któryby się zajął zmianami miejskiemi. Komisarzem tym będzie prawdopodobnie naczelnik Wydziału Samorządowego w woj. łódzkiem p. Kaz. Kozłowski.



„Dom Techniczny" w Królewcu.

Wielkie zainteresowanie się rozprawą b. m. Czechowicza

WARSZAWA, 25. 6. (AW.). Zapowiedziana na jutro rozprawa przed Trybunałem Stanu przeciwko b. min. skarbu p. G. Czechowiczowi stała się tu wypadkiem dnia.

Dowodem wielkiego zainteresowania się tą sprawą jest zapowiedź obecności na rozprawie licznych korespondentów pism zagranicznych. Publiczność tylko w szczupłym zakresie będzie dopuszczona na tę rozprawę, natomiast wielką ilość kart wstępu rozebrali wśród siebie posłowie

Poszukiwania zaginionych lotników hiszpańskich.

MADRYT (AW) Hiszpańskie okręty wojenne poszukują w dalszym ciągu bez przerwy okolice Oceanu koło Wysp Azorskich gdzie miano widzieć szczątki »Numantji«.

Rozruchy głodowe w Rosji.

LENINGRAD, 25. 6. (AW.). W miejscowościach Riazan, Iwanowo powtórzyły się demonstracje i rozruchy głodowe robotników. Demonstranci domagali się wzmożonego dowozu zboża, zupełnego skasowania kart chlebowych. Podobnież powtórzyły się rozruchy w zakładach Putiłowskich.

Przed Trybunałem Stanu.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się pierwszy w Polsce proces przed Trybunałem Stanu przeciwko b. min. skarbu p. Czechowiczowi o przestępstwo konstytucyjne z powodu przekroczeń budżetowych w r. 1927-28 w wysokości 560 miljonów zł., wydanych poza ustawą budżetową i skarbową uchwaloną przez Sejm.

Pociągnięcie p. Czechowicza do odpowiedzialności nastąpiło jako obowiązek konstytucyjny. Sejm kilkakrotnie wykazał dobrą wolę i chęć zlikwidowania sprawy przekroczeń budżetowych, spotykał się jednak z niezrozumiałym uporem ze strony rządu. — Kiedy jednak sejm przekonał się, że rząd projektu kredytów dodatkowych nie zamyśla wcale przedłożyć, chwycił się jedynej broni: Trybunału Stanu. Ale i to nie pomogło. Tu dopiero okazała się cała „gra“ ze strony rządu: poświęconono min. Czechowicza a projektu kredytów nie przełożono.

W każdym człowieku powstać musi zapytanie: z jakiego powodu rząd nie chciał zalegalizować wydatków poza budżetem? Właściwą przyczynę takiego stanowiska rządu wyjaśnia dopiero znany list marsz. Piłsudskiego do sędziego śledczego p. Zaleskiego, w którym stwierdza otwarcie, że rząd w sprawach finansowych kierował się jego nakazami, a więc: że na jego nakaz dokonano wydatków poza budżetem oraz z powodu jego zakazu rząd nie przedłożył do sejmu projektu kredytów dodatkowych. W piśmie tem stwierdza równocześnie, że to stanowisko jego było celowe i świadome, gdyż swego planu wydatków nie chciał poddać pod „długą procedurę“ obrad sejmowych.

Skądinąd, a mianowicie z ogłoszenia treści listów b. min. Czechowicza do p. Bartla w sprawie przekroczeń budżetowych wynika, że p. Czechowicz był przeciwny robieniu wydatków poza budżetem oraz domagał się ich zalegalizowania. Głos p. Czechowicza był daremny. P. Czechowicz jednak nie wyciągnął z tego faktu odpowiednich konsekwencyj, co mógł zrobić przez podanie się do dymisji, i pozostał nadal na swojem stanowisku do chwili postawienia go w stan oskarżenia przed Trybunał Stanu. — Gdyby więc p. Czechowicz protest swój poparł dymisją, sprawa byłaby wzięła zupełnie inny obrót. Tak jednad nie zrobił.

Będzie teraz świat miał niezwykłe widowisko, jak Trybunał Stanu będzie roztrząsał sumienie ministra, który wedle własnego twierdzenia i wedle twierdzenia swych obrońców ma czyste sumienie. Ci obrońcy od początku stawiają sprawę na fałszywym gruncie: p. Czechowicz nie jest oskarżony o nadużycie, bo za to istniałaby odpowiedzialność kryminalna, ale za łamanie ustawy skarbowej, której jako minister skarbu musiał być strażnikiem. I za to odpowiada konstytucyjnie.

Jaki będzie wyrok Trybunału Stanu — nie wiadomo. Ale bez względu na wynik — jedno pozostanie faktem, a mianowicie: że w okresie „sanacji moralnej“ minister skarbu oskarżony był przed Trybunałem Stanu za przekroczenie i złamanie ustawy, dokonane wbrew woli społeczeństwa, której wyrazicielem jest Sejm.

Faktu tego żadna siła nie zdoła wymazać z kart historji Polski.

A. CONAN DOYLE. 1)

Chybiona próba.

(Dokończenie.)

Dozorcy poszli po linę i znów nastała chwila przykrego milczenia. — Piotr Stulpnagel pochylił się i szepnął coś do ucha Warnera. Desperado orgnął ze zdziwienia.

— Czyżby? — zapytał.

Niemiec skinął głową.

— I w żaden sposób?

Piotr wstrząsnął głową i obaj zaczęli się śmiać, jak z najlepszego żartu.

Przyniesiono linę i kat sam założył pętlicę na szyję przestępcy. Potem przy pomocy dwóch dozorców pociągnął w górę swą ofiarę. Wisiała tak przez pół godziny. Potem w uroczystem milczeniu spuścili skazańca na ziemię, a jeden z dozorców wyszedł, aby przynieść trumnę. Ale zaledwie Dunkan Warner dotknął ziemi, stało się coś zdumiewającego. Oto powieszony podniósł ręce do szyji, rozluźnił pętlicę i odetchnął głęboko.

— Na licytacji u Pawła Jeffersona zebrało się wielu ludzi — zauważył. — Widziałem stamtąd całe tłumy — i wskazał na sufit.

— Do góry z nim! — krzyknął kat. — Już ja mu dam radę.

I ofiara zawisła znowu na haku. Wisiała tak przez godzinę, ale kiedy ją spuszczono na ziemię, okazało się, że i ten zabieg był daremny.

— Stary Plunket za często zaglądał do szynku — rzekł Duncan Warner. Był tam trzy razy w ciągu godziny. I to ma być ojciec rodziny.

Staliśmy, jak w ziemię wryci. Żaden z nas nie wierzył swoim oczom. Człowiek, który powinien był umrzeć już kilka razy, rozmawiał z nami zupełnie swobodnie. Ale kat Stanów Zjednoczonych nie stracił głowy. Polecił, abyśmy się usunęli i pozostawili więźnia samego pod ścianą.

— Duncanie Warner — rzekł z naciskiem — obowiązkiem moim jest wyrok wykonać. Pobiłeś nas dwukrotnie. Ale teraz przyjdzie kolej na mnie.

Mówiąc to, wyciągnął z kieszeni sześciostrzałowy rewolwer, zmierzył do więźnia i wystrzelił jeden za drugim wszystkie naboje. Dym zasłonił nam widok, ale kiedy opadł, ujrzeliśmy, że skazaniec stał jeszcze, patrząc ze wstrętem na swoje ubranie.

— Kosztowało mnie trzydzieści dolarów — rzekł. — Ładnie je pan urządziłeś. Sześć dziur na froncie i cztery w tyle, gdyż dwa naboje utkwiły w ciele. To lekkomyślność nie do darowania.

Rewolwer wypadł z ręki kata, który opuścił ramiona bezradnie.

— Powiedzcie, co to ma znaczyć? rzekł, zwracając się do komitetu.

Piotr Stulpnagel wystąpił naprzód.

— Wyjaśnię to panu — rzekł.

— A więc pan wie?

— Wiem. Ostrzegałem tych panów, ale nie chcieli słuchać. Doświadczenie wykazało, że miałem słuszność. Elektryczność zwiększyła żywotność organizmu tego człowieka do tego stopnia, że może on urągać śmierci przez całe wieki.

— Wieki?

— Tak jest; dopiero po wiekach, wyczerpie się zapas nagromadzonej w nim energji. Elektryczność — to życie, a wy nie żałowaliście dla niego elektryczności. Być może, że za pięćdziesiąt lat uda się go uśmiercić, ale wątpię w to.

— Do djabła! Co mam z nim robić? — zawołał zrozpaczony kat.

Piotr Stulpnagel wzruszył ramionami.

— To mnie nic nie obchodzi — rzekł.

— A gdyby usunąć z niego nadmiar elektryczności? Gdyby go powiesić za nogi?

— To nic nie pomoże.

— Bądź co bądź, karjera jego skończyła się — rzekł kat.

— Pójdzie do nowego więzienia. Ono da mu się we znaki.

— Przeciwnie — rzekł Piotr Stulpnagel. — Raczej on da się we znaki zarządowi więzienia.

Było to zupełne fiasco. Nie wspominaliśmy o nim przez całe lata, ale teraz kiedy tajemnica się wydała, nie mam nic przeciw ogłoszeniu szczegółów tego wydarzenia.

—o—

Co piszą inni?

(?) „CZAS" zamieszcza rozważania na temat wspólnego frontu niemiecko-litewskiego, podnosząc, że

„Taktyka p. Waldemarasa w stosunku do Niemiec zasadza się na następujących wytycznych: uzyskiwać od nich poparcie przeciw Polsce, zwłaszcza w sprawie wileńskiej, a jednocześnie uniknąć podniesienia przez Niemcy sprawy Kłajpedy i rewizyj postanowień terytorjalnych czy politycznych tyczących kraju kłajpedzkiego. Argumentem, jaki tu p. Waldemaras wysuwa wobec Niemiec jest stale jedność interesów „wyspy" wschodnio-pruskiej i Litwy w stosunku do otaczającej je Polski, a czasem cicha groźba, że jeśli go Niemcy opuszczą, to... pogodzi się z Polską i przez to zdwoi niebezpieczeństwo zagrażające Prusom.

„Czas" przytacza uwagi oficjalnego organu premiera litewskiego „Lietuvos Aidas" o wspólności frontu litewsko-niemieckiego przeciw Polsce:

„Realna polityka zmusza Litwinów do szukania przyjaciół wśród Niemców, ponieważ Polacy są wspólnymi wrogami zarówno Litwy, jak i Prus wschodnich. Przeciwko wspólnemu wrogowi musi być wspólny front"

„Czas" odpowiada pismu litewskiemu:

„Front taki ma wszelkie cechy słynnego pasztetu z konia i zająca wedle recepty: pół konia, pół zająca. Pan Waldemaras w swojej prasie może się delektować jego smakiem, ale czy mu ten specjał wyjdzie na zdrowie, można poważnie wątpić".

P. Mejbaum wykłada w „SŁOWIE POLSKIEM", że najlepiej będzie dla społeczeństwa, jeżeli w Polsce zostanie wprowadzony absolutyzm.

„Gdy państwo absolutne jest w oczach swych obywateli największem ich dobrem, najwyższą i najlepszą funkcją ich życia, to państwo liberalne, czy stanowe jest dla swojej ludności złem koniecznem, które należy jak najbardziej ograniczać, któremu należy stale się przeciwstawiać, strzegąc zazdrośnie wywalczanej sobie sfery życia, wolnej od działań i władzy państwa.

I gdy przy ustroju absolutnym niema miejsca na jakiekolwiek przeciwieństwo interesów społecznych i państwowych, na jakąkolwiek walkę jednostki, czy społeczeństwa z państwem, to ustrój stanowy i liberalny w samych swych podstawach istnienia takiego przeciwieństwa przyjmuje i z góry zakłada konieczność ciągłej walki społeczeństwa z państwem o przewagę".

Należy zaznaczyć, że teorje powyższe wygłasza p. Mejbaum w polemice z prof. Stan. Grabskim, który w lwowskim „Kurjerze porannym" napisał szereg artykułów na temat ideologji narodowej demokracji. Prof. Grabski uważa, że państwo jest tylko narzędziem panowania a p. Mejbaum ma za złe prof. Grabskiemu, że społeczeństwo wynosi ponad państwo.

Tak to się uczeń odwdzięcza swemu ojcu duchownemu. Jeśli p. Mejbaum szczerze wypisuje swoje „głębokie" rozważania ustrojowe, to przedstawia klasyczny przykład umysłowego upadku. Zobaczymy kiedyś jakże jeszcze ten neo-nacjonalista będzie stwarzał teoryjki.

Ewolucja moralna i umysłowa u p. Neubauma jest naprawdę interesująca.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy uwagi „Głosu Prawdy", który omawiając wyniki wyborów lubelskich — przyznał otwarcie, że uważa front lewicy za groźniejszy dla sanacji, niż endecję i że dlatego z tym frontem walka jest konieczna. Obecnie „NAPRZÓD" w korespondencji z Warszawy podnosi, że jest wiele znaków wskazujących na... ugodę na prawo z równoczesną rozgrywką rządu w kierunku na lewo:

„Ostatnie pociągnięcia rządu w sprawie Kas chorych, zresztą przemówienie p. Sławka w Łodzi wskazują na to, że rząd całą swą siłę rzuca do walki z lewicą. Czy nie jest uderzającem, że dotychczas rozwiązano szereg Kas w Małopolsce i b. Królestwie, podczas gdy nie ruszono ani jednej w Poznańskiem i na Pomorzu? A te są przecież w rękach endecji i NPR, które rząd rzekomo także zwalcza! Czy nie jest to pouczającą wskazówką, że p. Sławek obiecuje tylko lewicy i wymienionym po nazwisku posłom lewicowym łamanie kości, milcząc np. o prof. Rybarskim, który kilka razy tygodniowo na szpaltach „Gazety Warszawskiej" dobiera się ostro do skóry (do interesów) sanacji?

„Naprzód" twierdzi, że endecja nie jest od tego, aby zawrzeć ugodę z rządem, a na dowód przytacza oświdczenie jednego z czołowych publicystów endecji senatora Koskowskiego, który w „Kurjerze warsz." sanację zwalcza, a redaktorowi „Narodnich Listow" opowiada, że „ugoda z obozem p. Piłsudskiego jest możliwa".

„Dlaczego nie — pisze korespondent „Naprzodu" — zrobić interesu? Oba obozy: endecki i Piłsudskiego chcą zmiany konstytucji z pewnemi tylko odchyleniami; obydwa mają wspólnego wroga: lewicę, połączyć się na jakiejś wspólnej platformie, a wtedy jaki raj otworzyłby się dla jednego i drugiego w Polsce!"

O pomnik Słowackiego
w Warszawie.

WARSZAWA, 25. 6. (AW). Na odbytem ostatnio posiedzeniu zaakceptowała Rada artystyczna Warszawy projekt ustawienia pomnika Słowackiego w Ogrodzie Botanicznym. Pomnik ten stanąć ma na szkarpie, w miejscu graniczącym z Parkiem Łazienkowskim. Ten wybór miejsca pozostaje w związku z projektowanem połączeniem Ogrodu Botanicznego z Łazienkami.

Kłopoty Stresemanna z niem. nacjonalistami

BERLIN, 25. 6. (PAT.). Wczorajsze posiedzenie Reichstagu trwało niemal do północy. W ciągu posiedzenia, Stresemann atakowany przez mówców niemiecko-narodowych, zabrał głos poraz drugi, wygłaszając obszerne przemówienie. W mowie tej podkreślił Stresemann przedewszystkiem sprawę b. kolonji niemieckich i oświadczył, że rząd niemiecki czeka na powrót komisji angielskiej, wysłanej pod przewodnictwem sekretarza stanu Wilsona do Afryki i na to, jakie propozycje komisja za sobą przywiezie oraz jakie stanowisko wobec tych propozycji zajmie rząd angielski.

W dalszym ciągu swego przemówienia powrócił min. Stresemann znowu do polemiki z niemiecko-narodowymi Freytag-Loringhowenem i Hitlerowcem hr. Reyentlowem. Hr. Reyentlow zarzucił bowiem Stresemannowi, że w Lugano niepotrzebnie uderzył pięścią w stół. Stresemann powiedział na to ironicznie: *Chciałbym słyszeć krytykę, jaka spotkałaby mnie tutaj, gdybym wtedy Zaleskiemu nię odpowiedział na jego mowę.* W odpowiedzi na ataki posła Loringhowena, który zarzuca Stresemanowi m. innymi, że oddał swój głos za Polską przy wyborach do Rady Ligi Narodów, oświadczył Stresemann, że powstrzymanie się od głosowania nic zmieniłoby wówczas zupełnie wyniku. Niemcy głosowały jednak za wejściem Polski do Rady Ligi, ponieważ miały przekonanie — oświadczył Stresemann, iż naród 30 miljonowy ma prawo do reprezentacji w Radzie Ligi Narodów. Oświadczenie to spotkało się z potakiwaniem na ławach rządowych.

Krwawa tragedja małżeńska.

WARSZAWA, 25. 6. (Tel. wł.). Przy ul. Śliskiej 42 w Warszawie, w lokalu na 4 piętrze, należącym do Marji Walczakowej, rozegrał się dziś rano krwawy dramat małżeński.

U Walczakowej mieszkała sublokatorka Bronisława Szymanczakowa, żona emerytowanego funkcjonarjusza urzędu pocztowego. Szymanczak, uzyskawszy na komisji lekarskiej 95 proc emerytury prenosił się do miejscowości Kaski, pod Warszawą, gdzie posiada własny domek.

Szymanczakowa, która również pracowała na poczcie, jako sprzątaczka wagonów pocztowych, nie chciała porzucić pracy i wyjechać z mężem.

Z tego powodu zazdrosny mąż groził żonie śmiercią. Dziś o godz. 6 rano Szymonczak zjawił się w mieszkaniu Walczakowej.

Drzwi otworzył mu sublokator Sitarski, który jednocześnie wyszedł do pracy. Wszyscy inni mieszkańcy pogrążeni byli we śnie.

Szymanczak zbliżył się do śpiącej żony i celując w głowę wystrzelił z browninga.

Na odgłos strzału wybiegł z sąsiedniego pokoju zamieszkały tam posterunkowy Ramanik, a z kuchni drugi sublokator Banaszek, którzy zastali Szymanczaka usiłującego odebrać sobie życie. Po ubezwładnieniu mordercy odwieziono go na komisarjat, a Szymanczakową do szpitala. Stan jej jest b. groźny, gdyż kula przebiła jej podstawę czaszki.

Szkoły ogrodnicze.

WARSZAWA, 25. 6. (AW). W Min. Oświaty odbył się w dniach ostatnich zjazd dyrektorów średnich szkół ogrodniczych. Ustalono sieć szkół ogrodniczych, określając zadania i cele regjonalne każdej. Umożliwi to uczniom przenoszenie się z jednej szkoły do drugiej i osiąganie specjalizacji w kierunku pożądanym przez ucznia. Zjazd wypowiedział się za wciągnięciem nauczycielstwa szkół powszechnych do akcji wzmożenia produkcji rolnej i za wprowadzeniem nauki ogrodnictwa, ewent. rolnictwa do seminarjów nauczycielskich i do szkół powszechnych na tych samych zasadach na jakich wprowadzono tam naukę rzemiosł i szycia. — Rezolucje zjazdu będą przedmiotem rozważań Min. Oświaty.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

KRAKÓW. Rektorem Akademji Sztuk Pięknych został prof. Konstanty Laszczka.

WARSZAWA. Dziś odbyła się u premiera Switalskiego konferencja, w której wzięli udział ministrowie: Składkowski, Niezabytowski, Staniewicz, Matuszewski i wicemin. spraw wewn. Pieracki.

WARSZAWA. 28. b. m. przybywają do do Warszawy przedstawiciele niemieckich sfer elektrotechnicznych i metalowych, celem przeprowadzenia pertraktacyj z zainteresowanemi polskiemi organizacjami gospodarczemi.

WARSZAWA. Wypoczynek Piłsudskiego w Rumunji będzie w roku bież. krótszy niż w r. 1928. Wyjazd do Targoviste nastąpić ma po sierpniowym zjeździe legjonistów.

WARSZAWA. Min Rolnictwa w porozumieniu z Min. Oświaty opracowuje projekt nauczania w oddziałach 5, 6 i 7-mym szkół powszechnych, w gminach wiejskich, nauki elementarnych wiadomości o uprawie roli.

RZYM. Według najnowszej statystyki Italja liczy 59 proc. ludności robotniczej w stosunku do ogólnej liczby ludności.

ATENY. W dniu dzisiejszym senat dokona wyboru 30 senatorów członków trybunału dla sądzenia sprawy Pangalosa.

BARCELONA. Minister Zaleski po zwiedzeniu wystawy w Barcelonie wyjechał wczoraj na kurację do Bagnoles.

GENEWA. Ukonstytuowała sie w Międzynarodowem Biurze Pracy nowa komisja, powołana dla zbadania warunków pracy w przemyśle włókienniczym. Komisja składa się z przedstawicieli rządów, pracodawców i robotników, po 4-ch z każdej grupy.

KONSTANTYNOPOL. Wczoraj popołudniu przybył na stację Kaidar Pasza pociąg wiozący zwłoki generała Bema. Zwłoki umieszczono na statku. Przemówił po turecku Emir Pasza, charakteryzując bohaterską postać generała Bema.

Dzieci St. Przybyszewskiego

WARSZAWA, 25. 6. (AW). „Kurj. Czerw.“ donosi, że wiadomość o zamierzonem przybyciu do Warszawy na zjazd Polaków zakordonowych Bolesława Przybyszewskiego, syna znakomitego autora „Śniegu“ wywołała tu silne zainteresowanie. Dziennik wyjaśnia, że p. Bolesław Przybyszewski nie jest identyczny z Eugenjuszem Przybyszewskim, profesorem historji, który odgrywa wybitną rolę polityczną w Rosji sowieckiej.

Bolesław Przybyszewski, najstarszy syn Stanisława Przybyszewskiego jest utalentowanym pianistą i kompozytorem. Za czasów caratu zesłany na Sybir za współudział w ruchu rewolucyjnym pozostał już w Rosji i zajmuje obecnie stanowisko dyrektora konserwatorjum w Moskwie. Młodszy syn Stanisława Przybyszewskiego Zenon i córka Iga, zrodzeni z żony jego Dagny, która jak wiadomo była Szwedką, wychowali się w Szwecji. Zenon Przybyszewski jest posłem szwedzkim w Londynie, a córka Przybyszewskiego mieszka obecnie w Kopenhadze. Przed kilku laty Zenon Przybyszewski bawił w Warszawie, zastępując chwilowo ówczesnego posła szwedzkiego w Polsce.

Jak nie kijem to pałką.

Przed kilku miesiącami rząd opracował projekt funduszu budowlanego, wprowadzający bardzo znaczną podwyżkę czynszów wszystkich mieszkań nie wyłączając najmniejszych. Z tego podwyższonego czynszu miało iść na rzecz funduszu budowlanego 75 proc. a 25 proc. do kieszeni kamieniczników. Wskutek masowych protestów przeciw temu obciążaniu lokatorów rząd projekt ten wycofał a teraz Komitet rozbudowy wystąpił z nowym projektem, opierającym budowę domów znowu na — podwyżce czynszów.

Według projektu komitetu rozbudowy obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów powinna być w ten sposób znowelizowana, że w ciągu najbliższych 10 lat *podwyżka komornego powinna dojść do 172 proc. czynszu przedwojennego*, aby w ten sposób zrównać się mogły pod względem wysokości czynsze w nowych domach z czynszami w starych. Podwyżka ta, miałaby być rozłożona na 36 kwartałów po 2 proc. za kwartał.

Druga propozycja odnosi się do opodatkowania *każdego litra spirytusu* przeznaczonego do spożycia w wysokości *1 zł. do litra*. Z tego tytułu uzyskanoby rocznie 47 milj. zł. a dochody z tych źródeł miałyby być przeznaczone na budowę nowych domów.

Ponadto projekt postanawia, że na wypadek gdyby nie dało się uzyskać ani wewnętrznej ani zagranicznej pożyczki, należałoby nałożyć pożyczkę *przymusową* na obywateli.

Na marginesie.

B. B. S-owe towarzystwo zoologiczne.

Pani M. S. poskarżyła się płaczliwie na łamach „Przedświtu“ na robotników w Winnikach.

Oto ci niepoczciwcy zbojkotowali przedstawienie amatorskie, urządzone przez reżyserów lwowskiej frakcji pod firmą „Stow. Oświaty Robotniczej“ (?). Z przedstawienia — jak pisze — p. M. S. — była klapa. Miało być wspaniałe widowisko pod tytułem: „Goryl w klatce“ i — nie pociągnęło widzów. Obywatelom Winnik wystarczyło, że oglądneli te zoologiczne okazy na ulicy (był cały frakcyjny O. K. R., brakowało tylko Ochmana) jeszcze przed wsadzaniem do klatek.

Rozumiemy żal i smutek lwowskiego B. B. S. Potrzebne im były na gwałt pozory pracy oświatowej dla starania się o sute subwencje od rządu i magistratu a tu... niepowodzenie. Pani Smulikowska zgłosiła wprawdzie na lwowskiej Radzie przybocznej wniosek o założenie komitetu opieki nad foką w parku stryjskim (autentyczne!) ale ten dział filantropji B. B. S. trudno przenieść pod rubrykę oświaty i wychowywania.

W narzekaniach powinna jednak być miara. Nie wypada przeto sławić tych nieszczęsnych gorylów jako... „perełki języka i humoru (?) a w przyszłości kuźnię słowa (?) i propagandy etycznej (!)“.

I po co się aż tak bardzo ośmieszać?

Do Młodzieży robotniczej Lwowa!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

29 bm. odbędzie się we Lwowie I złot młodzieży robotniczej z Małopolski Wsch. Towarzysze, który do nas przyjadą, chcą zobaczyć waszą siłę, sprężystość waszej organizacji, chcą nawiązać serdeczny kontakt z Wami. Jest Waszym obowiązkiem wziąć gremialny i masowy udział w Złocie i w jego imprezach. Niech apel nasz dojdzie do najdalszych krańców Lwowa; wszędzie, w warsztatach i fabrykach agitujcie za masowym udziałem w Złocie!

Zlot musi zgromadzić całą młodzież robotniczą Lwowa!

Komitet Wykonawczy Lwowskiej Organ. Młodzieży Robot. TUR.

Program I Zlotu Okręgowego Młodzieży T. U. R.

Godzina 10·30 rano:

Wielkie Zgromadzenie Młodzieży Robotniczej na rynku: Przemawiać będą tow. tow. **Froehlich Robert i Haduch Władysław**

Po Zgromadzeniu manifestacyjny pochód młodzieży i sportowców robotniczych ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza gdzie przemówi tow. **Hiess Artur.**

Godzina 12-ta:

WIELKA AKADEMJA MŁODZIEŻY

w sali Rady Zw. Zaw. Ossolińskich 10 Przemówienia wygłoszą: reprezentant O. K. R. P. P. S. i T. U. R. pr ew. tow. **Szczyrek Jan**, delegat Centralnego Komitetu Org. Młodz. T. U. R. z Warszawy, przedstawiciele bratnich organizacji, poczem nastąpi część artystyczna: Odegranie sceny

z „RÓŻY“ Żeromskiego

deklamacje, produkcje orkiestry i chóru robotniczego.

Godzina 4 popoł.

Boisko Pogoni rogatka Stryjska. Zawody w piłkę nożną robotniczych klubów sportowych, biegi sztafetowe i wyścigi kolarskie.

Godzina 7-ma wieczór:

Wieczornica Towarzyska. Uroczyste zamknięcie Zlotu.



Grupa „czerwonych harcerzy“

Francja się wyludnia.

PARYŻ, 25. 6. (AW). Francuskie organizacje społeczne są żywo zaniepokojone postępującym ustawicznie naprzód zmniejszaniem się liczby urodzin we Francji. W ostatnim kwartale liczba ta zredukowała się do 9 tys. W pierwszym kwartale br. ubytek franc. liczby urodzin wyniósł 70 tys. ludzi. Ubytek ten wiążą z epidemją grypy, jaka szalała w pierwszych miesiącach tego roku, oraz surową zimą.

Polska Kraj. Wystawa w Poznaniu

jej egzamin i sprawozdanie.

(Korespondencja własna).

III.

(Dokończenie.)

Warto zwiedzanie wystawy od tego ministerstwa rozpocząć. A nie zapomnieć o dobrym skieczu poety Wata i reżysera Schillera, który codzień o 4 i 5 odgrywa się tam blisko w przyćmionej sali, wyglądającej jak szopa lub piwnica. Ten skiecz dotyczy działalności ministerstwa: 4 robotnicy i jedna robotnica przychodzą z ciężkiemi skargami na swój los, na wypadki w fabrykach, na choroby zawodowe, pokazują chore ręce, oczy:... lektor zaś odczytuje, która z odnośnych ustaw lub dekretów ma na celu zaradzić złemu. Po wysłuchaniu skieczu pozostaje silne wrażenie przygnębienia, ale zarazem szczerości. Oto jest *odwrotna strona tego medalu,* który błyszczy tam na powierzchni wystawy. Chwali się rządowi, że tej odwrotnej strony nie zataił i że przynajmniej w małym procencie dał głos także *demonowi zła,* który pobiera swój *haracz za skarby dostarczone na wystawę.* Oczywiście — wystawa bogactwa i genjuszu polskiego nie może być wystawą nędzy polskiej. Ale gdy później oglądać będziecie olbrzymy przemysłowe wystawy, kotły, piece, wieże kilkudziesięciometrowe, młyny, bloki, lokomobile, koła rozpędowe, walce, żelazne pomosty, schodki, drabinki, sięgające aż pod wysoki sufit hali ciężkiego przemysłu, uprzytomnijcie sobie, *ile katastrof kryje w sobie ten rozgałęziony teatr pracy ludzkiej.*

Aby odetchnąć po tych podziemnych wrażeniach, dla kontrastu, należy pójść na parter do działu: *Gdynia,* przyszłość polska, gdzie dominuje kolor nadziei. Albo do pawilonu: *wychowanie fizyczne i sporty,* gdzie zbiorowy wysiłek ma formy radosne, szczęśliwe i — zdrowe, gdzie w gablotkach akademickich spoczywa pięćdziesiąt srebrnych pucharów, zdobytych w różnych meczach i wyścigach, gdzie wisi piękny obraz Hofmanna, przedstawiający drużynę piłkarską „Wisły“ a wśród niej nagą i zawstydzoną boginię nożnego zwycięstwa.

W wystawie poznańskiej jest *rozmach amerykański.* Została zmontowana ze stu wystaw poszczególnych i nie było zgóry wiadome, o ile one dopiszą, gdy się znajdą wspólnie na jednem miejscu. Zawsze w takiem wielkiem przedsięwzięciu odgrywają rolę czynniki irracjonalne. Mogło się nie udać, lecz się udało. Była to wielka erupcja zbiorowej energji. *Lwią część zasługi ma w tem robotnik polski.* Tysiące ich pracowało nad urządzeniem tej wystawy, setki tysięcy wytwarzało jej eksponaty. Skoncentrowana jest na tych 60 hektarach ogromna suma pracy, imponującej ilością i jakością.

I oto główny tytuł do tego, żeby robotnik polski, przemysłowy, rolny, czy umysłowy, zainteresował się tą wystawą w większej mierze niż zwykli konsumenci i kupcy eksponatów. Niech oderwawszy się na chwilę od swego warsztatu, zobaczy, *jaki cud zbiorowy wytworzyły jego własne ręce.*

Zwiedzajcie tedy wystawę poznańską, aby stwierdzić ogrom własnego dzieła i mieć chwilę prawowitej dumy.

Karol Irzykowski.

NA KONIU Z SZLEZWIKU DO BUDAPESZTU



odbył podróż, wynoszącą 1.700 km. w przeciągu 34 dni, niejaki Geuer ze Szlezwiku.

Trocki tworzy nową międzynarodówkę?

III. Międzynarodówka rozesłała niedawno okólniki do wszystkich swoich placówek, ostrzegając w nich robotników przed nową międzynarodówką, z której zamiarem założenia nosi się oddawna rzekomo wygnany Trocki. Do tej roboty przeciwdziałającej zamysłom Trockiego zaliczyć też należy zamianowanie Smerala kierownikiem (wprawdzie tymczasowym) III Międzynarodówki w miejsce Bucharina. Smeral jest na kontynencie europejskim znanym działaczem robotniczym i nominacja jego ma wyrwać atut z rąk opozycji, że otoczenie Stalina składa się z ludzi młodych, z Leninem, ani leninizmem nic wspólnego nie mających. Wynika z tego, że niepokój na Kremlu panuje.

Prawdą jest, że opozycja w Rosji osłabła od czasu wyjazdu Trockiego, i że Stalinowi udało się trockistów wciągnąć do walki przeciw prawicowemu Bucharinowi, — z drugiej jednak strony wzrósł impet zwolenników Trockiego za granicami Rosji, jak świadczą liczne bójki w dniu 1. maja. Ten zapał do walk ma zamiar wykorzystać właśnie Trocki przez zorganizowanie i zespolenie rozwianych licznie grup, przez nadanie im jednolitego kierownictwa. Do tego celu ma służyć nowa międzynarodówka. Na to Zinowiew et Comp. nie liczyli. Uważali oni, że wszelka jego akcja spełznie na niczem z powodu braku materjalnych środków, które hojną dłonią sypie III Międzynarodówka. Przegapili jednak popularność Trockiego w krajach europejskich. Od czasu przekroczenia przez Trockiego granic Rosji, zgłaszają się do niego liczni reporterzy i przedstawiciele prasy angielskiej i amerykańskiej, ofiarując mu bajońskie sumy za artykuły i wspomnienia. Tymczasowo sprzedaje Trocki swoje pamiętniki za „bagatelkę“: 30.000 dolarów, które to pieniądze ma zamiar obrócić na wydanie pamiętników Lenina, jego listów i artykułów, które w Rosji zostały zakazane. Już samo uzasadnienie tego czynu świadczy, że nie sam kult wobec Lenina rolę tu odgrywa i że Trocki zamyśla walczyć ze Stalinem.

Tymczasem liczne pisma burżuazyjne ogłosiły, że Trocki miał przeprosić Stalina i poddać się jego dyrektywom i że dalszy jego pobyt za granicami Rosji jest zgodny z wiedzą i wolą Stalina, który chce wykorzystać jego zdolności organizacyjne. Wszystkie te „bzdury“ (wyrażenie Trockiego) on sam prostuje w „Daily Herald“ nazywając niecnem kłamstwem powiedzenie, że się pogodził ze Stalinem. **B. B.**

MŁODOCIANY ZWYRODNIALEC.

LUBLIN, 25. 6. 18-letni Stanisław Lackowski, zam. w os. Wojsławice, pow. Chełmskiego dokonał zgwałcenia przechodzącej przez las w pobliżu tejże wsi 10-letniej Zofji Poddubiuk, zaś w dniu 18. czerwca tenże Lackowski na pastwisku w pobliżu wsi Wojsławice zgwałcił 11-letnią Józefę Kraczkowską. Winnego aresztowano.

—o—

TUROWCY! Młodociani robotnicy! Towarzysze sportowcy z Małopolski Wsch. Przybądźcie na I Zlot Okręgowy Młodzieży Robotniczej we Lwowie dnia 29 czerwca! Masowy udział musi wykazać, że młodzież maszeruje pod czerwonymi Sztandarami Socjalizmu!

Mniej ludzi albo wojna!

(?) E. A. Ross profesor uniwersytetu w Wisconsin napisał książkę pod tyt.: **Miejsca dla wszystkich**, w której domaga się międzynarodowej regulacji urodzin i ograniczenia masowej emigracji.

Prof. Ross twierdzi, że istnieje ścisły związek między przyrostem ludności a niebezpieczeństwem wojny, zastrzega się jednak, że nie odnosi się to do wszystkich krajów. Wystarczy zwrócić uwagę na Chińczyków, Hindusów, Jawajczyków, Syngalezów, mieszkańców Sjamu. Ilość ludności powiększa się tam z każdym rokiem, lecz postawy zaczepnej niema w tych krajach zupełnie.

Ale w krajach, gdzie panuje przeludnienie, imperjalizm natrafia na grunt bardzo podatny. I tak np. we Włoszech mnoży się ludność coraz bardziej. Jest tam około 20.000 stadeł małżeńskich, mających ponad **dziesięcioro dzieci**. Naturalny przyrost ludności wynosi tam rocznie 1.09 proc.; gdyby ten procent przyrostu się nie zmniejszał, po 62 latach ilość ludności w Italji podwoiła by się. Militaryści kują z tego kapitał dla swych planów, a Mussolini powiedział kiedyś z dumą w Trypolisie, że **Włosi byli zawsze płodnym narodem i chcą nim pozostać!** To też nakłada podatki na kawalerów i bezdzietne małżeństwa a przedewszystkiem tępi wszelką propagandę za zmniejszeniem ilości urodzin.

Przed wojną światową militaryści **francuscy** nawoływali Francuzów: Mnóżcie się, inaczej **Niemcy** wpadną na nasze karki. **Niemieccy** militaryści mówili do swego narodu: mnóżcie się, inaczej **Rosja** chwyci nas za gardło. Francuskie i niemieckie kobiety zostały wezwane do rodzenia synów, przeznaczonych już z góry do mordowania się wzajemnego na polu bitwy.

A dziś po wojnie dzieje się to samo. Ustawodawstwa różnych krajów przewidują wysokie kary za przerwanie ciąży. Państwa wszelkiemi sposobami bronią się przed zmniejszeniem liczby swej ludności, pomimo, że tej ludności nie mają czem wyżywić, że dla tej ludności brak pracy. Wojna, wojna! Jedne państwa z obawy przed najazdem chciałyby, by ich ludność się mnożyła, by było jak najwięcej żołnierzy, inne żywią te same pragnienia, mając już na oku cele zaborcze. Ofenzywa i defenzywa — a rezultat ten sam, **najwięcej żeru dla armat.**

Dlatego mądry jest projekt prof. Rossa aby kwestją regulacji urodzin zajęła się organizacja międzynarodowa, z której uchwałami musiałyby się liczyć wszystkie państwa. Ale projekt ten dałby praktyczne wyniki dopiero wtedy, gdyby wszystkie państwa, wszystkie narody rozbroiły się najpierw moralnie. Nie pomoże bowiem nawet zmienione ustawodawstwo, jeżeli masy ludności będą wychowywane w tym duchu, że im więcej ludzi, tem łatwiej napaść na sąsiada, tem łatwiej się przed nim obronić.

„Ostrzegają...“

PARYŻ, 25. czerwca. (AW). Rosyjski Narodowy Komitet Emigracyjny przebywający w Paryżu wystosował do Mac Donalda pismo, w którem protestuje i ostrzega rząd angielski przed nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją sow. Przeciwnicy ustroju sowieckiego w Rosji uważać będą wszelkie przyjazne dla Sowietów kroki za zdradziecki cios wymierzony narodowi rosyjskiemu.

—o—

Miljoner amerykański w opresji.

Budapeszteńska komedja pomyłek.

(?) Do policji budapeszteńskiej nadeszła onegdaj od amerykańskich władz policyjnych depesza z prośbą o wyśledzenie i aresztowanie oszusta na wielką skalę, niejakiego Steechera, który w kilku miastach amerykańskich ponaciągał kupców i młode kobiety pod pozorem małżeństwa. Ogólna suma jego oszustw dochodzi do 50.000 dolarów. Według tej depeszy Steecher, gdy mu się grunt zaczął palić pod nogami w Nowym Yorku, wsiadł na okręt i uciekł do Europy. W Paryżu bawił następnie kilka tygodni, lecz i tam zdołał się wymknąć ścigającej go policji. Potem popełnił jeszcze cały szereg oszustw w miastach prowincjonalnych Francji, a stamtąd wedle wszelkiego prawdopodobieństwa udał się na gościnne występy do Budapesztu. Policja amerykańska donosząc o tem wszystkiem, podała jeszcze rysopis Steechera a następnego dnia nadesłała jeszcze jego fotografję. Dla ułatwienia poszukiwań podała jeszcze policja amerykańska, że szczególnym znakiem Steechera jest brodawka na twarzy.

21. bm. w jednym z nocnych lokali budapeszteńskich zjawił się elegancki gość, który mówił po niemiecku obcym akcentem. Gość ten zajął lożę, zamówił szampana a potem zaprosił do swej loży kilka tancerek tego lokalu. Szampan lał się strugami, gościnny cudzoziemiec zapraszał coraz więcej tancerek, sypał pieniądzmi na prawo i lewo. Starszy kelner zwrócił na tę niezwykłą rozrzutność uwagę, a gdy jeszcze zauważył brodawkę na twarzy amerykanina, czemprędzej pobiegł do telefonu z radosną wiadomością, że oszust się znalazł. Trzeba bowiem wiedzieć, że policja budapeszteńska skierowała do wszystkich lokali nocnych uwiadomienie o grasującym oszuście wraz z jego rysopisem i obietnicą wysokiej nagrody za jego schwytanie.

Gdy zabawiony gość był już przy dwudziestej butelce szampana, wpadli dwaj policjanci i kazali mu się wylegitymować. Gdy pokazał paszport amerykański, los jego był przypieczętowany. Daremnie amerykanin się bronił, że nie ma nic wspólnego z oszustem Steecherem. Policja była nieubłagana, tem bardziej, że i „szczególny znak“ odpowiadał rysopisowi. Aż naraz jeden z funkcjonarjuszy policyjnych oniemiał z przerażenia. Aresztowany amerykanin miał brodawkę na lewym policzku, podczas gdy według rysopisu miała ona być na prawym! W dodatku zdjęto odciski palców, a daktylogram stwierdził niezbicie, że zaszła pomyłka. Faktycznie był to bowiem bogaty fabrykant z Nowego Yorku, który przyjechał wypłukać się z pieniędzy w Europie. Skompromitowana policja budapeszteńska musiała bardzo pięknie przepraszać bogacza za wyrządzoną mu przykrość.

—o—

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Ciężkie zaczadzenie dwóch robotników.

Drohobycz, 26 czerwca.
Na budowie willi p. Jarosza w Truskawcu, murarze Konopelski Jan i Sikora, ułożyli się do odpoczynku po pracy w tej izbie, gdzie znajdowały się fajerki do suszenia mieszkania, przyczem obydwaj ulegli zaczadzeniu tak, że stróż tejże budowy zastał ich obydwóch o godz. 5-tej rano w stanie bezprzytomnym. Stróż natychmiast zawezwał pomoc, gdzie na miejscu przeprowadzono sztuczne oddychanie. Po trzech godzinach Konopelski odzyskał przytomność, a Sikorę w stanie nieprzytomnym wraz z Konopelskim odwieziono autem sanitarnym Pow. Kasy chorych do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Tragiczny zgon robotnika kolejowego.

Stanisławów, 26 czerwca.
Dnia 24 bm. dwóch pracowników kolejowych jechało drezyną torową z Woronienki do Worochty. Z powodu wielkiej spadzistości terenu, drezyna wskutek nadmiernej szybkości wyskoczyła w łuku przed pierwszym wiaduktem z toru kolejowego. Widząc grożące niebezpieczeństwo jeden z nich wyskoczył na prawą stronę i wyszedł cało, drugi zaś nazwiskiem Mikołaj Mazur siłą pędu rzucony został na stojący obok wiaduktu słup, wskutek czego poniósł on śmierć na miejscu, ulegając zupełnemu zmiażdżeniu.

—o—

Jak się nabiera ludzi?

(x) Kilkanaście dni temu wstecz Komitet Dobroczynności urządzał w Stanisławowie t. zw. „Tydzień Czekoladki szczęścia", z którego dochód przeznaczony był na pewien cel humanitarny. Czekoladki szczęścia, których cena wynosiła 30 gr. zawierały wewnątrz losy (naturalnie co dziesiąta) na które można było wygrać rozmaite fanty, umieszczone dla zachęty w oknach wystawowych sklepów. Czekoladki te sprzedawano na ulicach, uprawiając szeroki karotaż, ludzie zaś mając na uwadze cel dobroczynny nie szczędzili grosza, tembardziej, że liczyli na swe szczęście, mogące im przynieść jaki fant w razie wygranej. Po tygodniowem „naciąganiu" publiczności, gdy przyszło do odbierania fantów — dla wielu osób fantów — dziwna rzecz — zabrakło. Zgłosiło się bowiem we filji Redakcji tut. kilka osób, które oznajmiły, iż wygrały rozmaite fanty, jednakże gdy się zgłosiły po odbiór, otrzymały z Komitetu odpowiedź, że danych przedmiotów niema już i odprawiono je z kwitkiem. Dobrodusznych można „nabrać" ale uda to się niestety tylko jeden raz!

—o—

Ohydny mord w restauracji.

W Joramkowicach, koło Bydgoszczy, został w bestjalski sposób zamordowany tamtejszy mieszkaniec Kasprzykowski.

W czasie gdy siedział on wraz z siostrą w restauracji ogrodowej, podeszło do nich dwóch pijaków, którzy zaczęli czynnie znieważać Kasprzykowską. — Brat, powstawszy z miejsca, zwrócił im w grzecznych słowach uwagę na niewłaściwe zachowanie się.

W odpowiedzi na to obaj pijani opryszkowie rzucili się na niego, powalili na ziemię i poczęli okładać, czem tylko było można, a więc laskami, kuflami i butelkami.

W pewnej chwili do napastników przyłączyło się 10 innych osobników, którzy poczęli leżącego na ziemi tratować nogami. Gdy Kasprzykowski tracił przytomność, napastnicy polewali go wiadrami wody, a gdy go w ten sposób ocucili, poczęli na nowo znęcać się nad nim.

Procedurę tę powtórzyli trzykrotnie, aż wreszcie Kasprzykowski wskutek silnego uderzenia w głowę doznał pęknięcia czaszki i wyzionął ducha.

Zabójców i prowodyrów awantury Wawrzyńca Zwolińskiego i Michała Burdę aresztowano.

—o—

Egzamin dojrzałości

W dniach od 17—22 bm. odbywał się egzamin dojrzałości w pryw. Seminarjum Naucz. Żeńsk. im. M. Konopnickiej w Stanisławowie. Do egzaminu było początkowo dopuszczonych 49 abiturjentek, jednakże w ostatniej chwili, przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej, delegat Kuratorjum ze Lwowa p. Moraczewski, po zbadaniu pisemnych wypracowań — nie dopuścił do ustnego egzaminu 13 abiturjentek, z powodu rzekomego odpisywania wypracowań. Egzamin ustny na 36 kandydatek — złożyło z pomyślnym wynikiem 33 abiturjentek, nie złożyło egzaminu 3.

P. Burda przed sądem.

W „Naprzodzie" czytamy:

Przed sądem w Przemyślu zaskarżył nas p. Burda o to, że w Nrze 258 „Naprzodu" nazwaliśmy go renegatem, zerem i gruboskórnym osobnikiem. Przy rozprawie p. Burda zadowolił się oświadczeniem naszego obrońcy, że odnośny artykuł na celu miał krytykę działalności publicznej i politycznej Burdy, a natomiast nie istniał zamiar naruszenia czci osobistej p. Burdy. P. Burda cofnął skargę bez zwrotu kosztów, bez obowiązku ogłoszenia oświadczenia. Dla każdego inteligentnego czytelnika widocznem było, że zaskarżony przez p. Burdę artykuł miał na celu krytykę jego działalności publicznej i politycznej. Po co więc p. Burda skarżył?

Bronił tow. dr. Ludwik Grosfeld.

21 komunistów przed sądem.

Wczoraj przesłuchano nadkomisarza Mitlenera, który przeprowadzał dochodzenia w sprawie oskarżonych. Zeznania jego uzupełniały się z faktami podanemi poprzednio przez wywiadowców, na których opiera się akt oskarżenia.

Przez dwie godziny świadek szczegółowo omówił akcję komunistów, sposób ich działania, oraz zebrania ich w Gdańsku i we Lwowie. Zeznania te były obciążające dla oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadka czytano zakwestjonowaną „bibułę". Dziś będą przesłuchani świadkowie zamieszkali we Lwowie, w piątek zaś będą zeznawać świadkowie z prowincji, których trybunał w liczbie 15-tu powołał dodatkowo na wniosek obrony. — Koniec procesu spodziewany jest z początkiem następnego miesiąca.

Kilka cyfr o Kasach Chorych.

Na zaciekłą kampanję przeciw Kasom chorych należy odpowiedzieć kilku bardzo wymownemi cyframi.

Obecnie funkcjonuje w Polsce 244 Kas, zorganizowanych na zasadzie ustawy z dnia 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz 47 Kas na Górnym Śląsku istniejących na podstawie dawnych przepisów.

Liczba ubezpieczonych w tych wszystkich Kasach w początkach ub. r. wynosiła **2,233.726 osób**, bez członków rodzin. Według zestawienia, dokonanego na 31. 12. 1927, składki członkowskie dosięgały sumy **194 milj. zł.** Z ogólnej sumy wpływów na fundusz zapasowy zapisano 26,9 miljonów zł. **Nadwyżkę bilansową wykazało 198 Kas**, a niedobory — 46 Kas na sumę 2,2 milj. zł.

Aktywa Kas wynosiły 106 milj. zł., w czem pierwsze miejsce zajmują wierzytelności u **pracodawców** z tytułu **zaległych składek** w sumie **48,9 milj. zł.**, co stanowi około 25 proc. składek.

Nieruchomości, wykazane w bilansie, dają w sumie **22,4 milj. zł.**, zaś wartość ruchomości określona została na 9,5 milj. zł. Poważne również pozycje stanowią zapasy materjałów gospodarczych i leczniczych, wykazane sumą 5,3 milj. zł. oraz **należności od Skarbu Państwa**, które wynoszą **2,9 milj. zł.** Całkowity **fundusz zapasowy** Kas od czasu powstania tych instytucyj wynosi **73 milj. zł.** i jest ulokowany częściowo w nieruchomościach oraz w papierach państwowych. Powyższe cyfry dokładnie ilustrują obecny stan finansowy i gospodarkę finansową Kas chorych, które bez żadnych niemal kredytów zmuszone były do tworzenia swych niezbędnych inwestycyj wyłącznie z wpływów bieżących, a które pomimo to osiągnęły bardzo poważne rezultaty przy realizowaniu swych zadań.

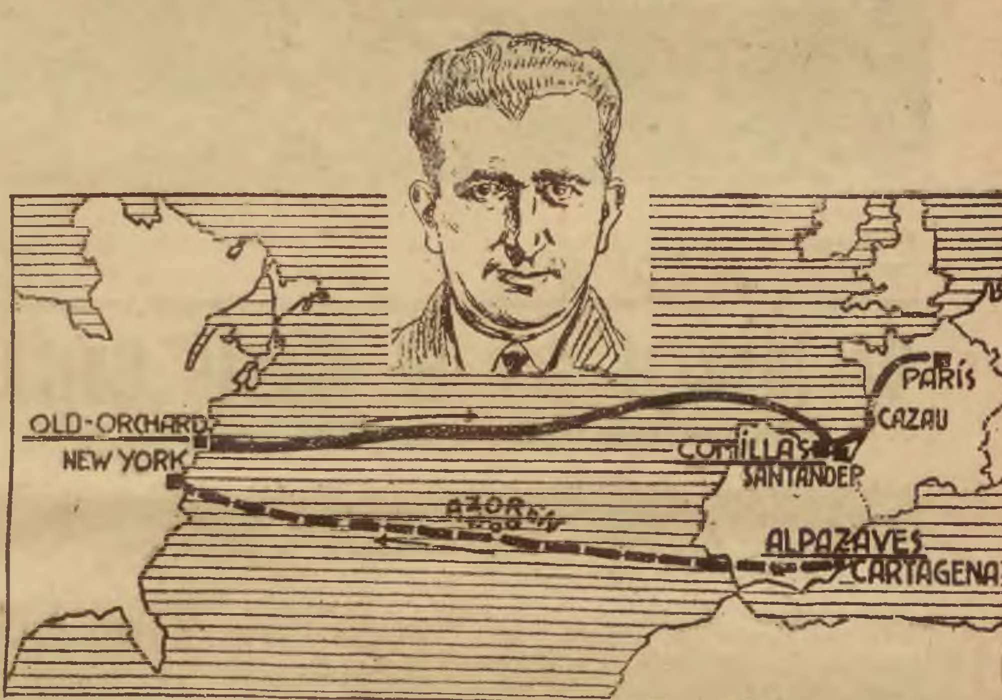
Członkowie U. O. W. przed sądem.

Rozprawa ta dobiega końca. Wczoraj zeznawali Anna Mryc i Marja Mudryk, które nie podały nic ważnego. Po ich przesłuchaniu urządzono tajną rozprawę, na której odczytywano skonfiskowaną „Surmę" oraz inne druki.

Dziś zostanie przesłuchanych 3-ch świadków, powołanych przez obronę. Zeznania ich zakończą postępowanie dowodowe. Wyrok prawdopodobnie będzie ogłoszony w piątek.

—o—

Hiszpański lot do Ameryki.



Słynny hiszpański lotnik, major Franco, który przed trzema laty odbył pierwszy lot z Europy do Argentyny wystartował niespodziewanie 20 bm. z Alpazaves (Hiszpanja) do Nowego Jorku. — Górna kreska oznacza ostatni lot 3 Francuzów (Lotti, Assolant, Lefevre), dolna — projektowany lot Franca.

Polityczne „panachidy".

W dniach Zielonych Świąt, obrządku grecko-kat. Ukraińcy urządzają na cmentarzach nabożeństwa za zmarłych tak zwane „panachidy".

We Lwowie starano się panachidy te połączyć z demonstracją polityczną. W procesjach niesiono wieńce z napisami ku czci różnych zmarłych działaczy politycznych.

Na cmentarzu Łyczakowskim na grobie J. Lubowicza, jednego z uczestników napadu na listonosza Kochanowskiego, zawieszono dwa wieńce z szarfami z napisami antypaństwowemi. Gdy policjant chciał zdjąć te szarfy, młodzież usiłowała nie dopuścić do tego, przyczem rzucano kamienie. Wówczas wkroczył oddział policji, przyczem przytrzymano 10 uczniów i uczenic szkół średnich. — Aresztowano również służącą, która złożyła na tym grobie wieniec, oraz jakiegoś „zakordońca", który usiłował wygłosić przemówienie.

W tak demonstracyjny sposób „modlono" się i na innych grobach.

Na cmentarzu Janowskim panachidy odbyły się spokojniej. Policja aresztowała tylko kilku kwestarzy, zbierających pieniądze na cele dotychczas nieznane.

Dwa zakochane gołąbki i jastrząb - rzezimieszek.

— Ach, jak dziś jest gorąco! — rzekła 17-letnia Kazia Radochońska do narzeczonego, siedząc wieczorem 28 maja br. na ławce w ogrodzie Kościuszki.

Nie wiele przeto myśląc zdjęła swój płaszcz, wartości 180 zł i powiesiła go na poręczy ławki.

Zakochanym godziny ulatują niepostrzeżenie, rozmowa szeptem o wszystkiem i o niczem nigdy bardziej nie interesuje dwojga ludzi, jak w okresie narzeczeństwa.

W czasie gdy zakochany młodzian wzrok swój utopił w źrenicach panienki, deklamując wierszyk:

„Dwa gołąbki w świecie
nie kochały się
jak my się",

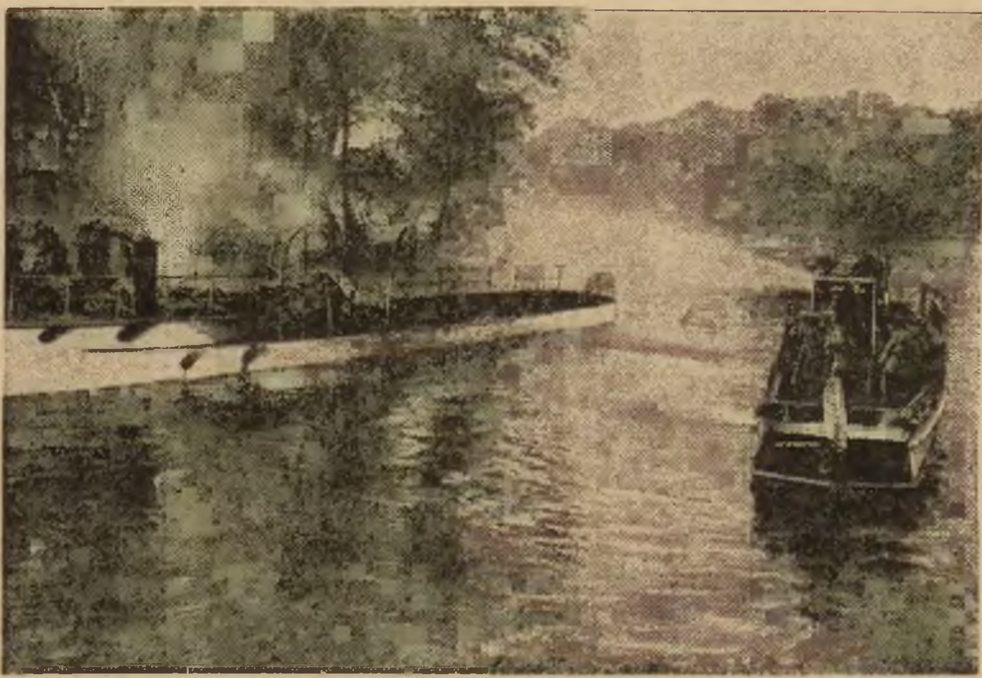
niespodzianie rozległ się krzyk młodego osobnika, którego chwycił za kark jakiś mężczyzna, wołając: — „Oddaj płaszcz, złodzieju!".

Z przerażeniem ujrzała wówczas Radochońska, że przytrzymany niepoń skradł jej płaszcz leżący na ławce.

Złodziejem był 20-letni Abraham Schutzer, którego przytrzymał p. Szudrawy i oddał w ręce posterunkowego.

Przez miesiąc musiała Radochońska paradować w starym płaszczu, gdyż dopiero wczoraj na rozprawie otrzymała go z powrotem. Równocześnie Schutzer został skazany przez sędziego r. Sokołowskiego na 4 miesiące więzienia.

Luksusowy jacht motorowy.



na którym nastąpiła eksplozja benzyny. Statek został doszczętnie zniszczony, jedna osoba zginęła.

W jaskini gry w Monte Carlo.

„Wspomnienia starego krupiera“.

(?) Ukazała się książka pod tyt.: „Wspomnienia starego krupiera“, napisana przez p. Harryego Snowdena, który przez 30 lat był krupierem przy stołach rulety w osławionej sali kasyna w Monte Carlo. P. Snowden napatrzył się, nasłuchał się dość przez 30 lat, był nieraz świadkiem tragedji, obłąkania czy szału szczęścia — teraz poszedłszy na emeryturę, pisze o tych graczach namiętnych, których do hazardu pędziła zawsze żądza złota.

W jednym z rozdziałów opisuje p. Snowden jakiemi fortelami, talizmanami i zaklęciami usiłują ci ludzie skłonić ślepy los, by był dla nich łaskaw. Jak potrafią oszukiwać się i łudzić nadzieją, z jakim uporem ścigają tę chwilę wymarzoną, kiedy im podsunie drewniana łopatka upragnioną fortunę.

Oto znakomity profesor, sława naukowa całej Europy. W ciągu wielu lat regularnie przyjeżdżał do „Monte“ podczas zimowego sezonu. W swym staromodnym surducie, nieruchomy i skupiony zasiada przy stole, zawsze na tem samem miejscu. Przed sobą ustawia trzy niewielkie słupki złotych monet — działo się to jeszcze przed wojną — i zanim rozpocznie grać, wyciąga z portfelu starą, podwiązkę damską i jak wałem ochronnym otacza swe niewielkie zapasy złota. Ani ironiczne spojrzenia partnerów, ani drwiny i uśmiechy — nic nie jest w stanie wytrącić z niezmąconego spokoju starego profesora.

Mijają trzy tygodnie. Profesor przegrał wszystko. Ostatniego luidora też nie obroniła... podwiązka. — Profesor chowa ją do portfelu i... na przyszły rok znów z wiarą w jej moc rozpoczyna kuszenie losu.

Oto młoda aktorka, gwiazda największych teatrów, nie znająca zapewne tremy przed tysiącami widzów — tu nie umie opanować swych nerwów. Zanim usiądzie na krześle, czyni na nim jakieś ruchy zagadkowe... to samo powtarza się z każdą monetą, którą bierze w ubrylantowane palce...

Obok niej siadywała właścicielka największych hoteli w Nicei. Gruba, otyła dama trzymała zawsze na kolanach na jedwabnej poduszce, starego, obrzydliwego mopsa. Wyjątkowo pozwalano jej wchodzić z tym żywym „talizmanem“, bo bez niego nie byłaby przystąpiła progów kasyna. — I długo jej szczęście dopisywało. Aż raz przegrała wszystko, kopnęła psa — i padła sparaliżowana.

Do stałych gości kasyna należał pan o świetnem nazwisku włoskiem i wielkiej niegdyś fortunie. Wszystko przegrał — a grał dalej. Gdy mu zabrakło pieniędzy, żebrał a grał. Pozatem hrabia otrzymywał od biura kasyna pewną sumkę, którą stale przegrywał, a mimo to nie przestał wierzyć, że los się do niego znowu uśmiechnie. Jednym i tym samym ruchem przykładał rękę do czoła zanim rzucał monetę na stół, dotykał małego pudełka, w którem leżał jakiś niezawodny talizman...

Pewnego ranka, zmęczony gonitwą za szczęściem, hrabia dobrowolnie wycofał się z gry...

Znaleziono go na gałęzi jednej z kwitnących magnolji... W kieszeni miał pudełko... z nawpół żywą, małą, zieloną żabką... Na jego śmierci dobrze wyszedł mały groom z kasyna... Sznur, na którym zawisło wynędzniałe ciało hrabiego, został drogo sprzedany graczom, którzy wierzą nieugięcie, że najlepszym talizmanem jest właśnie stryczek...

W gonitwie za uśmiechem losu przewinęło się przed mojemi oczami — powiada stary krupier — mnóstwo ludzi... Wszyscy głęboko wierzyli w swe szczęście — rzadko, który je posiadł...

Nawet ci, którym udało się wygrać — tracili wszystko, czy to nazajutrz, czy za rok...

„Monte-Carlo nie uczyniło nikogo szczęśliwym“ — kończy stary krupier swą książkę.

Zamiast złota, szeleszczą teraz na stołach Monte banknoty, inni ludzie obsiedli długie stoły... Gonitwa za złudnym uśmiechem losu trwa...

Zjazd Delegatów
robotników rolnych.

W dn. 23. bm. odbył się Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Robotników Rolnych i Leśnych oraz Chłopów Małorolnych „Siejba“ we Lwowie.

Delegaci, po wysłuchaniu sprawozdań organizacyjnych złożonych przez członków Komitetu Założycieli wspomnianego Związku, udzielili mu absolutorium poczem dokonali wyborów Władz Związku, które ukonstytuowały się w sposób następujący: Nowowybrani członkowie Zarządu Głównego wybrali: tow. Woźniaka Michała z pow. lwowskiego na przewodniczącego; tow. Kasiuka Antoniego z pow. mościckiego na zast. przewodn.; tow. Wieczorka Pawła z pow. żółkiewskiego na skarbnika i tow. Piaskowskiego Stanisława z pow. lwowskiego na sekretarza. — Członkowie Komisji Rewizyjnej wybrali przewodniczącym tow. Tomkiewicza Jana z pow. gródeckiego a do Sądu Polubownego tow. Hawryliszyna Stanisława z pow. gródeckiego na przewodniczącego i tow. Sebastjana Ludwika z pow. lwowskiego na zastępcę.

Obrady Zjazdu toczyły się w poważnym nastroju, gdyż wszyscy delegaci rozumieli ważną rolę, jaką w walce o wyzwolenie proletarjatu rolnego odgrywa klasowa organizacja zawodowa.

Uczestnik.

Na wygnaniu.

Z życia emigracji rosyjskiej w Paryżu.

(?) W Paryżu przebywa obecnie około stu tysięcy emigrantów rosyjskich. Socjalni demokraci, komuniści, którzy popadli w niełaskę obecnych władców Rosji, byli oficerowie carscy, arystokracja, wciąż żyjąca nadzieją powrotu caratu i t. d. Ta mieszanina ludzi o różnych poglądach, różnych nadziejach i różnej wartości moralnej ma jedno pragnienie wspólne: wszyscy tęsknią do swej ojczyzny, wszyscy pragnęliby do niej powrócić.

W samym Paryżu wychodzą w języku rosyjskim cztery dzienniki, kilka tygodników i miesięczników. — Dla młodzieży emigranckiej został otwarty rosyjski uniwersytet ludowy, w College de France odbywają się liczne wykłady profesorów rosyjskich, którzy uciekli z Rosji.

Jak żyją i z czego żyją ci ludzie na obcej ziemi? Najczęściej są bez środków do życia, inni wysprzedają resztki fortuny, wiele z nich otrzymało zajęcie. Tu b. oficer gwardji portjerem, — tam jakaś księżniczka sprzedaje ręczne robótki, inna tańczy w kabarecie lub... wróży. Bywa i tak.

Oto obrazek z życia tych wywiałków według opisu korespondenta jednego z pism niemieckich: Mroczna izba mansardowa, niski pułap pochyla się tak, jakby chciał ludzi udusić; na stole przykrytym poplamionym obrusem stoi lampa naftowa. Przy stole siedzą dwie kobiety z robótką w ręku. Żółte światło lampy rzuca jakąś poświatę na ich rozczochrane włosy jak i na blade obrazki świętych. Powoli oko zaczyna się przyzwyczajać do półmroku i rozeznaje sylwetki trzech wychudłych, brodatych mężczyzn. Iwan Pawłowicz siedzi w kulawym fotelu, na kolanach trzyma bałałajkę. Na kominku na kuchence spirytusowej gotuje się przeznaczony na kolację kapuśniak.

Na stole oprócz lampy stoi jeszcze dymiący samowar, zabytek dawnych czasów, z ciężkiego srebra.

Obie kobiety, dawniej hrabiny, są obecnie robotnice w pracowni krawieckiej, ten jedyny samowar zdołały uratować, uchodząc z płonącego miasta, gdzie mąż jednej z nich został zamordowany. Z początku było ich trzy, ale w Konstantynopolu, gdzie był pierwszy ich etap — jedną z nich porwały nocne lokale, dom publiczny, szpital. Dopiero po latach przybyły już tylko we dwie do Paryża, gdzie znalazły zajęcie.

W rozmowie, która przeciągnęła się do północy, poruszane były tematy o duszy, Bogu, zbawieniu świata, a także mówiło się o małej Zofji, która wczoraj w kościele prawosławnym na Rue Daru zawarła ślub z Iwanem Pawłowiczem, lecz nie może z nim rozpocząć wspólnego życia, ponieważ on mieszka z dwoma towarzyszami niedoli a ona z czterema towarzyszkami w jednym pokoju. Na nowe mieszkanie nie mają pieniędzy.

W podobnych warunkach żyją tysiące, tysiące emigrantów rosyjskich.

Międzynarodowy Zlot Młodzieży Socjalistycznej w Wiedniu.

Wszyscy zgłoszeni na Międzynarodowy Zlot Młodzieży Socjalistycznej winni niezwłocznie nadesłać Komitetowi Wykonawczemu Org. Młodz. T. U. R. (tow. Froehlichowi lub tow. Hiessowi) w nieprzekraczalnym terminie 28. czerwca b. r. dokumenty niezbędne dla uzyskania zbiorowego paszportu, a mianowicie: a) paszport krajowy lub osobisty (gminny) na którem obywatelstwo polskie poświadczone jest przez starostwo, ewentualnie wyciąg z ksiąg ludności stałej poświadczony przez starostwo wzgl. komisarjat policji, b) dwie fotografje (głowa bez nakrycia).

Towarzysze, którzy do dnia 28. czerwca b. r. dokumentów nie nadeślą, nie będą mogli w żadnym razie wziąć udziału w Zlocie Międzynarodowym.

O wznowienie sprawy Sacca i Vanzettiego.

(x) W „Robotniku Polskim" (Detroit) czytamy:

„Niejaki Harry Canter sprowokował świadomie władze stanu Massachusetts, obnosząc po ulicach Bostonu wielki transparent z napisem „Gubernator Fuller jest mordercą Sacco i Vanzettiego", jako wyrzut sumienia dla tych, którzy są odpowiedzialni za niewinnie skazanych na śmierć Włochów, których całą winą było tylko to, że się nie zapierali swoich anarchistycznych przekonań.

Przez pewien czas — nie zwracano uwagi na to śmiałe wyzwanie Cantera, które krzyczało głośno do sprawców legalnej zbrodni: „Oczyśćcie pamięć niewinnie straconych przez Was na krześle elektrycznem Sacco i Vanzettiego". W końcu jednak Canter został aresztowany, czego oczywiście bardzo pragnął, i postawiony w stan oskarżenia o „oszczerstwo", rzucone publicznie na byłego gubernatora Fullera.

Sprawę wzięła w swoje ręce organizacja American Civil Liberties Union, wyznaczając Canterowi obrońcę w osobie znakomitego adwokata Arthura Hays, którego zadaniem będzie doprowadziś do wznowienia sprawy Sacco i Vanzettiego, aby oczyścić ich pamięć i zdjąć z ich bohaterskich nazwisk stygmat zbrodni, której nie popełnili".

Podpory „frakcji rewolucyjnej" we Lwowie!

Wiadome jest powszechnie, że BBS. wciąga w swe szeregi najgorszego gatunku elementy, które w groźny sposób wywierają swe piętno na życiu naszego społeczeństwa pracy.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę wszystkich tych osobników, przy pomocy których BBS. usiłuje rozbijać organizacje robotnicze, to znajdziemy tam po największej części ludzi, stojących nisko moralnie. Trudno przytaczać tutaj, ten długi szereg przykładów.

Trzeba jednak wskazać na pewną osobę, która w życiu, lilipuciego na terenie Lwowa, BBS. odgrywa niepoślednią rolę; jest nią bowiem wiceprezes „frakcji" we Lwowie, pozatem samozwańczy, z woli dyrekcji, przewodniczący Zw. Rob. Monopolu Spirytusowego, który ostatnio został podobno okręgowym sekretarzem BBS-owych Zw. Zawod. Ten pan nazywa się **Józef Michalik**.

Oto leży przed nami protokół zeznań, który stwierdza, że Michalik od dłuższego czasu przywłaszczał sobie nieprawnie spirytus, na szkodę skarbu państwa, pozatem popełniał inne nadużycia. O powyższych sprawach, odnośne władze państwowe zostały poinformowane.

Jak klasa robotnicza na tem wychodzi, wykazuje sytuacja, jaka zapanowała w Rozlewni Wódek na Bogdanowce.

Michalik jest dyktatorem wśród pracujących tam robociarzy. Kto wie zawiele, lub ośmieli się sprzeciwić, tego usuwa się z pracy, bez przyczyny, jak to miało miejsce z jednym tam pracujących towarzyszy. Rządzi się jak szara gęś, jest popierany przez dyrekcję. Każdą chęć przeprowadzenia akcji ze strony robotników, Michalik podcina z miejsca, — od czegoż jest rozbijaczem BBS-owym.

Robotnicy nienawidzą go lecz obawiają się utraty chleba. Ale przyjdzie czas, że zrzucą pasorzytów żerujących na ich ciele.

TOW. TOMASZ SHAW PRZYBĘDZIE DO ŁODZI.

LONDYN, 25. 6. (AW). Minister wojny Tomasz Shaw wyjeżdża na kilka dni do Polski celem wzięcia udziału w zjeździe egzekutywy międzynarodówki włókienniczej w Łodzi.

Szalony zakład sierżanta.

Onegdaj wieczorem do jednej restauracji w Tomaszowie Mazowieckim przyszedł sierżant Wład. Biernacki wraz z żoną i 7-letnim synkiem. Po północy gdy Biernacki był mocno podchmielony stanął zakład pomiędzy nim a drugim pijanym osobnikiem, iż rzuci on na posadzkę granat ręczny.

Sierżant dotrzymał słowa. Wydobył z kieszeni granat francuski, wyrwał zapalnik i rzucił go na środek restauracji.

Nastąpił wybuch. Publiczność w panicznym strachu rzuciła się w drzwi. Odłamki eksplodującego granatu kontuzjonowały żonę Biernackiego, oraz ciężko poraniły jego syna, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Wnętrze restauracji zostało zdemolowane. Sierżant Biernacki po tem wszystkiem usiłował się zastrzelić, przeszkodzono mu jednak i aresztowano go.

Zamachy samobójcze.

(x) Na terenie koszar 8 p. p. Legjonów w Lublinie targnęła się na własne życie przez wypicie znacznej dozy kwasu solnego 22-letnia Czesława Pachutówna, studentka Uniwersytetu Lubelskiego, zam. w Lublinie. Denatkę przewieziono do szpitala, gdzie zmarła. Jak stwierdzono, powodem samobójstwa był zawód miłosny.

W gabinecie restauracyjnym „Ermitaż“ w Lublinie usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się amonjakiem tancerka 20-letnia Irena Zawadzka, która w czasie krytycznym była w stanie nietrzeźwym. Powód nieznany.

W altance ogrodu okalającego pomnik Unji Lubelskiej w Lublinie 2-ma strzałami z rewolweru pozbawił się życia Zygmunt Orłowski, kapral miejsc. plutonu żandarmerji wojskowej. Powód samobójstwa nieznany.

—o—

Z krwawej kroniki.

Gdy pijany powozi.

Onegdaj powracali furmanką do domu 77-letni Wincenty Michaluk wraz ze swym synem Sewerynem, zamieszkali we wsi Weresin, pow. Chełmskiego. W czasie przejeżdżania przez las, powożący końmi i będący w stanie nietrzeźwym Seweryn Michaluk, wskutek nieuwagi wjechał na pniak, powodując silne przechylenie i zachwianie się wozu. W czasie tym siedzący na wozie ojciec wypadł na ziemię i wskutek uderzenia głową o drzewo poniósł śmierć na miejscu.

Przejechani na śmierć.

Na przejeździe kolejowym szlaku kol. Siedlce — Sokołów został przejechany przez przejeżdżający pociąg osobowy 63-letni Józef Zając. Wymieniony jechał furmanką i prawdopodobnie w czasie krytycznym przystanął na przejeździe nie spostrzegłszy zbliżającego się pociąggu.

W m. Żelechowie, pow. Garwolińskiego, jadący szofer Stanisław Wójtowicz wskutek własnej nieostrożności przejechał przebiegającą przez ulicę 15-letnią Maszę Zames. Wymieniona wskutek odniesionych ciężkich obrażeń ciała w drodze do szpitala zmarła.

W m. Krasnymstawie przechodzący przez jezdnię 42-letni Nojech Szeher, został najechany przez przejeżdżający autobus, ponosząc śmierć na miejscu. Szofera tegoż autobusu aresztowano.

Ofiara pracy.

W os. Stoczek Węgrowski pow. Węgrowskiego w młynie wskutek własnej nieostrożności uległ wypadkowi pochwycenia przez transmisję i oberwaniu obu nóg, oraz ogólnemu potłuczeniu 25-letni Władysław Polkowski, czeladnik młynarski zatrudniony tamże.

Zabity wiadrem.

27-letni Jan Sekrecki, mieszkaniec wsi Zarudzie, pow. Zamojskiego, zatrudniony oczyszczaniem (pogłębianiem) studni, został zabity spadłem ze szczytu studni wiadrem lub deską. Wypadek został spowodowany przez robotnika Wojciecha Szczęściaka, który nie zabezpieczył odpowiednio wiadra i deski w czasie pracy Sekreckiego w studni.

Zabici w bójce.

We wsi Chmiel, pow. Lubelskiego, zapomocą zadania kilku ran kłutych nożem został zabity Władysław Solowski, znany złodziej i awanturnik. Jak stwierdzono, zabójstwa wymienionego dokonali na tle zemsty za popełniane przez zabitego czyny przestępne mieszkańcy tejże wsi.

Na zabawie weselnej we wsi Susiec, gm. Majdan-Sopocki, pow. Tomaszewskiego został ciężko pobity robotnik leśny Piotr Obarzanek mieszkaniec wsi Koszele. Pobitego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Zatonęła łódź z 25 ludźmi.

RANGOON, 25. 6. (AW.). Na wezbranej rzece Kaladan zatonęła łódź motorowa razem z 25 ludźmi. Z innej łodzi wpadło do wody 8 osób, jednak że zdołano je wyratować.

MILUKOW CHCE PRZYJECHAĆ DO POLSKI.

WARSZAWA, 25. 6. (AW). Do władz administracyjnych wpłynęła prośba o zezwolenie na przyjazd do Polski znanego działacza b. Dumy rosyjskiej Milukowa, który zamierza wygłosić kilka odczytów.

93-LETNIA TRUCICIELKA.



Anna Pistov, której proces odbywa się obecnie w Panczowie (Jugosławja), obwiniona o otrucie conajmniej 50 osób.

Żebracy w autach.

(?) W północnej Ameryce ciągną po świetnych gościńcach auta nietylko bogaczy, ludzi średnio zamożnych i robotników, ale co nam może się wydać sensacją, także i żebraków. Skąd zdobyli te stare pudła, niewiadomo. Może zakupują je z czwartej ręki, może wyciągają je z magazynów, dokąd zostały przewiezione dla rozbiórki — nikt nie wie. Dość, że mają auta i jeżdżą w nich z miasta do miasta, prosząc o żywność i pieniądze, na zakupno kilku galonów gazoliny.

Tych żebraków namnożyła się taka ilość, że stanowią dziś poważny problem społeczny.

Jeszcze ciekawszą i bardziej oryginalna jest nieskończona procesja „podróżujących dla wypoczynku“. — Nie potrzeba na to wiele pieniędzy. Niejeden farmer, który posiada mniej niż 1000 dolarów rocznego dochodu, udaje się wkrótce po żniwach w podróż. Tak samo drobni kupcy pozostawiają swe kramy w rękach swych pomocników i udają się w tysiącmiljonową podróż. Bogatsi kupcy i ludzie wolnych zawodów, podróżują razem ze swemi żonami i dziećmi. I starsi ludzie, którzy niegdyś prowadzili czynne życie, oddając się różnym zawodom, teraz dla „wypoczynku“ kierują swemi autami, przyczem zwiedzają najdalsze okolice Ameryki.

Wielu z tych podróżników urządza sobie noclegi w namiotach, bądź wiozące ze sobą, bądź wypożyczając w „obozach automobilowych“ (Camp). W tych campach można utrzymać kąpiel, kuchnię w celu ugotowania strawy, praczkarnię wraz z wszystkiemi przyborami, wszystko za jednego dolara. W tych campach jest wystarczająca ilość miejsca na kilkaset, nawet na tysiąc aut.

Kronika.

Lwów, dnia 26 czerwca 1929.

POD ADRESEM MAGISTRATU LWOWSKIEGO. Już przysłowiowem stało się niedbalstwo naszego magistratu. Niema prawie dnia, aby nie wniesiono jakiegoś zażalenia do naszej redakcji na niesumienność i bałagan panujący w lwowskim magistracie.

Ostatnio żali się pewna dozorczyni z kamienicy przy ul. Domsa 7, że mimo podania wniesionego przed więcej niż dwoma laty, w którem prosiła o przybycie do jej mieszkania komisji magistrackiej, któraby zbadała straszliwy stan mieszkania i wpłynęła na właściciela tej kamienicy, w kierunku naprawy, komisja taka dotychczas nie przybyła. Dozorcowa już kilka razy była u p. Vekonyego Józefa, który jest referentem tych spraw, lecz ten obszedł się z nią w sposób brutalny.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Michał Langiewicz, robotnik, doznał złamania nogi, pracując wczoraj przedpołudniem na Bogdanówce. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do mieszkania przy ul. Zbaraskiej.

ZAMACH SAMOBOJCZY KOBIETY. — Wczoraj o godzinie 4-tej rano wezwano Pogotowie ratunkowe do oggrodu Kościuszki. Przybyły na miejsce lekarz dr. Bełtowski zastał młodą kobietę, która zatruła się spirytusem denaturowanym.

Jak następnie stwierdzono, była to Helena Tarnawska, służąca. Powodu targnięcia się na życie nie zdołano ustalić, gdyż desperatka znajdowała się w stanie nieprzytomnym. Odwieziono ją do szpitala.

SPÓŁKA HULTAJSKA W TARAPATACH. Izaak Hold, Edward Langer, zam. w Zamarstynowie, oraz Markus Huś i Bernard Landes, zam. przy ul. Pod Dębem 15, wszyscy bez zajęcia, dostali się do bożnicy przy ul. Węglanej l. 5, gdzie zamierzali skraść srebrne lichtarze, naczynia i torę. Dozorca bożnicy zauważył jednak złodziei i spowodował aresztowanie całej szajki.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Marja Diaczek, skradła swej koleżance, Marji Wojtowicz, 60 zł., bawiąc z nią w restauracji przy ul. Szajnochy. Poszkodowana spowodowała aresztowanie złodziejki.

W wozie tramwajowym na linji „6“ skradł jakiś doliniarz portfel, zawierający 50 zł., legitymację kolejową i zapiski na szkodę Andrzeja Wasylkowskiego, zam. w Chodorowie.

Kazimierz Witoszyski, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za kradzież zegarka, na szkodę Wiktora Swierczyka, zam. przy ul. Snopkowskiej l. 69.

ARESZTOWANIE ZA PODRZUCENIE DZIECKA. 21-letnia Paulina Czerwińska, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, została aresztowana za podrzucenie swego „nieślubnego“ dziecka o godz. 11-tej w nocy w ul. Granicznej.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali aresztowani: Eidelberg Norbert, lat 29, z zawodu tragarz, celem stwierdzenia jego tożsamości osoby, Bonski Bolesław, lat 31, agent handl. zam. przy ul. Boimów, za awantury i niebezpieczne pogróżki. Gdulówna Józefa, lat 16, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za uprawianie krytego nierządu, oraz Fedko Ewa, lat 23, bez zajęcia, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci, pod zarzutem włóczęgostwa.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S. dziękuje serdecznie Stow. Zaw. Drukarzy „Ognisko“ za bezinteresowne udzielenie sali przy ul. Piekarskiej 18, na obchód „Dnia Kobiet“.

Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc lipiec 1929.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do dnia 10. lipca 1929 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sroda, o godz. 8.15 „Jubileusz „Q. P. Q.“

Czwartek, o godz. 8.15 wiecz. Jubileusz „Q. P. Q.“

Piątek, o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q.“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Sroda, o godz. 7.30 „Pygmaljon“.

Czwartek, o ggodz. 7.30 „Pyggmaljon“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Pygmaljon“.

TEATR ARTYSTYCZNY STANISŁAWSKIEGO wyjechał dziś rano ze Lwowa, udając się na kilka występów do okolicznych miast z „Wujaszkiem Wanią“ Czechowa. Dziś grają artyści rosyjscy w Borysławiu, we czwartek w Drohobyczu, w piątek w Przemyślu. W sobotę zaś będą z powrotem we Lwowie i dadzą tu jeszcze dwa przedstawienia popołudniowe, a mianowicie w sobotę i w niedzielę po cenach zniżonych.

W SOBOTĘ wchodzi na repertuar Teatru Małego — również z gościnnym udziałem p. Węgierki — nowa sztuka, a mianowicie „Poławiacz Cieni“ Sarmanta.

„QUI PRO QUO“. Dziś pierwszy występ tego doskonałego teatru. Artyści warszawscy rozpoczynają tegoroczną gościnę we Lwowie wielką rewją aktualną p. t. „Jubileusz Q. P. Q.“

Z TOW. PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Otwarty przed miesiącem w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich tegoroczny Salon Wiosenny zwiedziło dotąd kilka tysięcy osób. Należy zaznaczyć, że lwowski Salon Wiosenny liczący ponad 700 eksponatów jest dziś w Polsce jedyną doroczną wystawą sztuk pięknych, zakrojoną na tak szeroką miarę. Salon otwarty jest codziennie od godz. 10 do 18 popoł.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Nadkobieta“.
MARYSIENKA: „Nadkobieta“.
LEW: „Jackie Coogen marynarzem“.
PALACE: „Tajemnica skrzynki pocztowej“.
APOLLO: „Ojcze“! Kapitan Sorel i jego syn.
COLOSSEUM: „Kobieta z biczem“ i dwie komedje.
CHIMERA: „Morze“.
CASINO: „Harold Lloyd“.
PASAŻ: „Pogromca chmur“.
UCIECHA: Douglas Fairbanks „Znak Zory“.
FATAMORGANA: „Kurjer carski“.
OAZA: „Niebezpieczna piękność“.
LUNA: „Demon w kopalni złota“.
GRAŻYNA: „Szpiegostwo“.
PAN: „Skazańcy“

—o—

Sprawy partyjne.

W poniedziałek, 1. lipca b. r. w lokalu Prac. Gminnych, ul. Ormiańska 2, o godz. 6.30 odbędzie się

Konferencja Przedstawicieli Związków Zawodowych we Lwowie.

Na porządku dziennym sprawy dzisiejszej sytuacji w naszem państwie.

Ze względu na ważność spraw prosimy o punktualne przybycie.

Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. — Zaproszenia z datą 28. b. m. wysłane do Towarzyszy, ważne są na powyższe zgromadzenie.

O. K. R. P. P. S.

POSIEDZENIE Zarządu Sekcji Kobiet P. P. S. odbędzie się dnia 28. VI. b. r. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II p. Obecność wszystkich członków konieczna.

M. Drobutowa, przewodn.

—o—

Młodzież T. U. R.

Posiedzenie Komitetu Wyk. Lw. Org. Mł. T. U. R. wspólnie z Zarządem I. Koła oraz przedstawicielami Robotn. Klubów Sportowych odbędzie się we czwartek, 27. b. m. o godz. 18.30 w Sekretarjacie Uniw. Lud.

Wzywa się wszystkich Towarzyszy, aby na posiedzenie to zjawili się w komplecie.

Za Kom. Wyk.:
Froehlich R. i Hiess A.

—o—

Ze sportu.

DO SPORTOWCÓW ROBOTNIKÓW!

Zarząd Lwowskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego, — wzywa wszystkie Organizacje w niem zrzeszone, do wzięcia udziału w dniu święta młodzieży robotniczej w dn. 29. czerwca pod rygorem organizacyjnym.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE

za sumienne i troskliwe wyleczenie mnie z ciężkiej choroby składam lekarzowi Kasy Chorych m. Lwowa Drowi Groo oraz personalowi pomocniczemu tą drogą serdeczne podziękowanie.

Władysław Rogosiewicz,
członek Kasy Ch.

W taki sposób zdobywa się sławę.

Oryginalny proces o obrazę czci.

(?) P. Jadwiga Rzepecka wydała niedawno powieść pod tyt.: „A co wiążecie na ziemi“.

W powieści tej znadjują się rozdziały pod tyt. „Za kulisami oka“ i „Smutny Roger“, oświetlające w sposób nader drastyczny pewne szczegóły z życia „sióstr **Lahama**“.

Jest tam mowa o posiadaniu bogatych przyjaciół, o łataniu różnemi sposobami „zbyt mgławicowych gaż“ itp. Znane artystki-tancerki teatru warszawskiego ‚Morskie Oko‘ trzy siostry **Halama** uczuły się głęboko dotknięte treścią tej książki, dopatrując się w niej, że autorka zarzuca im wprost niemoralny tryb życia. Zaskarżyły więc p. Rzepecką o obrazę czci, a onegdaj odbyła się w tej sprawie rozprawa sądowa w Warszawie.

Siostry Józefa, Leokadja i Alicja Halama wraz ze swą matką Martą żądając ukarania p. Rzepeckiej wywodziły, że jakkolwiek nazwiska ich w powieści wymienjone zostały z przestawieniem sylab (Lahama zamiast Halama), to jednak z zestawienia wszystkich szczegółów wynika niezbicie, że autorka tylko siostry Halama miała na myśli.

Ten sam wniosek — mówią — powstać musi w umyśle każdego czytelnika pobieżnie choć znającego nazwiska aktorów scen warszawskich.

Jako biegłych, mających opinjować w przedmiocie podobnego operowania nazwiskami w literaturze — oskarżycielki podały Zuzannę Rabską i Jana Lorentowicza, których sąd wezwał na rozprawę.

W imieniu oskarżycielek występowali: apl. adw. Halina Luksenburg i apl. adw. Gutman.

Obronę wnosić miał adw. Tyrchowski. Stawiła się również jedna z oskarżycielek Leokadja (Loda) Halama.

Na wstępie, przewodniczący proponował stronom pogodzenie się. Pełnomocnik oskarżycielek oświadczył, że jakkolwiek autorka dopuściła się ciężkiej zniewagi — cofnięcie skargi byłoby możliwe tylko pod takim warunkiem, **gdyby oskarżona wycofała całość nakładu**, gdyby oświadczyła na piśmie, że wyraża ubolewanie z powodu krzywdy mimowoli wyrządzonej, przeprasza za to i wreszcie, gdyby złożyła ofiarę 500 zł. na związek artystów scen polskich.

Wobec niemożliwości przyjęcia tych warunków przez oskarżoną, — pojednanie nie doszło do skutku i sąd przystąpił do meritum sprawy.

Na pytanie przewodniczącego, oskarżona Rzepecka oświadcza, że do winy nie przyznaje się; tych pań nie znała i nie zna, nic wspólnego z niemi nigdy nie miała. Zresztą nie wie nic o życiu prywatnem skarżących tancerek, nie wie, czy są moralnego czy niemoralnego prowadzenia się. Wogóle autorka nie miała najmniejszego zamiaru nikogo obrazić. Pisząc „Lahama“ nie uważałam tego za trawestację „Halama“.

Pełnomocnik oskarżycielek: Czy imię Loda Lahama wzięła pani ze swej fantazji, jak i inne okoliczności, dotyczące sióstr Lahama?

Oskarżona: Mojej matce Leokadja na imię.

Dalej następuje szereg pytań, zwróconych do oskarżonej przez pełnomocników strony przeciwnej, lecz pytania te wywołują tak drażliwy ton i podniecenie, że przewodniczący zmuszony jest przerwać ten... bigos pytaniowy.

Przed kratkami stają w charakterze biegłych: p. Zuzanna Rabska, która dała już recenzję z powieści p. Rzepeckiej, przyczem krytyka wypada na korzyść pokrzywdzonych na honorze oskarżycielek i p. Lorentowicz, który w mowie będącej powieści wcale nie czytał.

Powstaje więc kwestja, czy p. Lorentowicz może wydać opinję na poczekaniu, a ewentualnie w ciągu godziny, czy też musi na to poświęcić więcej czasu.

P. Lorentowicz oświadcza, że wobec niezwykłego nawału pracy, opinja jego może być wydana dopiero za 2 tygodnie. Chodzi bowiem nietylko o dane zwroty i ustępy w książce, dotyczące honoru oskarżycielek, ale o całokształt treści i intencji powieści.

Sąd po krótkiej naradzie, odroczył sprawę do 6. lipca r. b.

Nowa placówka

W niedzielę 23. bm. w Słoniance odbyła się konferencja P. P. S. — wschodniej części powiatu mościckiego, na której było obecnych 38 delegatów, z dziewięciu wsi.

Zebrani stwierdzili żywiołowy wzrost organizacji i coraz większego zaufania do partji. Prawie wszędzie P. P. S. posiada swoich mężów zaufania. Referat polityczny, jako przedstawiciel komitetu obwodowego P. P. S., wygłosił tow. Dr. Loewenstein, sprawy organizacyjne referowali tow. tow. Haduch i Hiess. Konferencji przewodniczył tow. Kasiuk, sekretarzował tow. Czapran. Po obradach wybrano komitet powiatowy P. P. S., w skład którego wchodzą delegaci wszystkich gmin. Po konferencji odbył się wiec przy udziale kilkuset obecnych z kilku wsi i Sądowej Wiszni. Obszerny referat wygłosił tow. Mikołaj Hankiewicz, witany z radością przez zgromadzonych, a następnie przemawiał tow. Dr. Loewenstein, który wzywał obecnych do garnięcia się pod sztandary socjalizmu, jako jedynej ostoji ludzi pracy.

Po referatach i dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrażono pełne zaufanie zebranych do polityki P. P. S. oraz napiętnowano bezrozumne groźby „jedynki“ i jej prezesa, przyczem podniesiono, że lud pracujący potrafi każdy gwałt odeprzeć siłą. Wyrażono również pogardę posłowi 49. okręgu Rudolfowi Burdzie, który zawdzięczając swój mandat przekupstwem i oszustwem wyborczym „jedynki“ usiłuje podszywać się dziś pod miano „socjalisty“, do czego, jako zdrajca klasy robotniczej, nie ma najmniejszego prawa.

Podróż przez olbrzymie przestrzenie oceanu

na małym kuterze.

(?) Śmiały podróżnik Alain Gerbauld podjął w r. 1923 niezwykle śmiałą wyprawę morską. Oto na małym żaglowcu t. zw. kutrze, wagi 10 ton, przepłynął Atlantyk po 102-dniowej podróży. Podróż swą rozpoczął w czerwcu z wybrzeży francuskich a zakończył we wrześniu, przybywszy do Long Island koło Nowego Yorku.

Zachęcony tą pierwszą udałą wyprawą Gerbauld przedsięwziął wkrótce potem na swym kutrze następną, i w r. 1926 zatrzymał się na wyspach Gallapayos na oceanie Spokojnym, poczem puścił się w dalszą podróż, snując się na swej małej skorupce po niezgłębionych wodach oceanu.

Kolejno pojawił się w Durbanie w czasie Bożego Narodzenia 1927, w Cape-Town 15. stycznia 1928 r., na Świętej Helenie 20. kwietnia, wreszcie na wyspach Zielonego Przylądka, skąd wyruszył w końcu kwietnia 1929 r. W olbrzymiej tej drodze Alain Gerbauld przebył około 25 tysięcy mil czyli 46 tys. kilometrów.

12. czerwca br. Gerbauld przesłał swym znajomym depeszę z Hort na wyspach azorskich, w której donosi, że ma się dobrze i wyruszy w dalszą podróż w następnym tygodniu.

Gerbauld podróżuje zupełnie samotnie, od czasu do czasu tylko, gdy dotrze do osiedli ludzkich, przypomina się swym przyjaciołom. Nie spieszno mu do ludzi.

Kącik praktyczny dla pracowników igły.



1 2 5 6

1. Sukienki z wzorzystej crepe georgette. Od pasa w dół ciągną się wolanty w tyle przedłużając spodniczkę.

2. Suknia koloru ziemistego z crepe de chine przybrana kokardami z niebieskiego aksamitu. Szeroką spodniczkę przedłużają dzwonowo spadające wachlarze u boków.

5. Sukienka wełniana bez rękawów. Kołnierzyk, brzeg sukni i czerwoną, wzorzysta kamizelka, obrębiona czerwonym materjałem. Wąski czerwony pasek zamszowy.

6. Sukienka z wzorzystego woalu. Staniczek kamizelkowy — szeroka spodniczka z kokardą u boku, obrębiona dwukolorową taśmą lub wstążką.

Prawda o walce z alkoholem w Ameryce.

(x) Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych Ameryki P. istnieje całkowity zakaz sprzedaży alkoholu. — Prasa europejska a za nią prasa polska stale drukuje wiadomości o tem, że prohibicja (zakaz) w Ameryce nie skutkuje, że pijaństwo jest jeszcze większe.

Ale posłuchajmy co o tem mówi znakomity współczesny pisarz amerykański Upton Sinclair, który ogłosił w prasie swojego kraju list otwarty w tej sprawie.

...Cena alkoholu przemycanego jest tak wysoka, że robotnik nie w stanie go kupować; stąd płynie jego dobrobyt, stąd rekordowe wzmożenie produkcji. Jeżeli Ameryka posiada obecnie 25 miljonów automobili, zawdzięcza to prohibicji. Stwarza to oszczędność na wódkach.

W Ameryce, Sinclair pisze, prohibicja nietylko nie zostanie zniesiona, ale odwrotnie zaostrzona...

Oto jest prawda. A nasze pisma stale bzdury na ten temat piszą.

—o—

100-lecie papierosa.

(x) Papieros, najmłodsze dziecko w rodzinie tytoniu, będzie obchodził wkrótce stuletnią rocznicę urodzin swych. Ujrzał on światło dzienne w błysku wystrzałów armatnich podczas oblężenia Akki w r. 1831.

Jak twierdzą kroniki, Ibrahim Pasza, wicekról Egiptu, dowodzący wojskami egipskiemi w wojnie przeciw Turkom posłał żołnierzom, którzy wyróżnili się celnem strzelaniem, olbrzymią belę tytoniu egipskiego i piękną drogocenną fajkę. Gdy żołnierze kolejno napawali się wonnym dymem, Turcy rozpoczęli ogień i jedna z kul zniszczyła cenną fajkę, zabijając tego, kto ją trzymał. Po odparciu ataku kanonierzy patrzyli ze smutkiem na potłuczoną fajkę. Wtedy jeden z artylerzystów wpadł na szczęśliwy pomysł. Obok armat leżały papierowe gilzy, jakie przed stu laty używane były do zapalania lontów. Napełniono je tytoniem i w ten sposób każdy mógł znów rozkoszować się tytoniem. Gilzy te dały początek późniejszym gilzom z bibułki.

—o—

Radjo.

Zmiana fal stacyj europejskich.

W nocy z 30 czerwca na 1 lipca

Na międzynarodowej konferencji radjowej w Pradze dokonano nowego rozdziału fal w Europie. Konferencja Międzyn. Unji Radjofonicznej, która od 27. do 31. maja obradowała w Lozannie, a w której wzięły udział po raz pierwszy delegacje organizacyj radjofonicznych, które do Unji dotychczas nie należały, więc przedewszystkiem administracji pocztowej francuskiej oraz hiszpańskiej, konferencja wspomniana, złożona z delegatów wszystkich broadcastingów — zatwierdziła projekt praski. I oto w nocy z 30. czerwca na 1. lipca radjostacje europejskie przechodzą na nowe fale.

Radjofonji polskiej przyznano 7 fal: 1411 m., 408 m., 385 m., 335 m., 313 m., 234 m., 214 m., co zapewnia nam pełną możność rozbudowy naszej radjofonji i powstanie nowych niezbędnych stacyj polskich.

—o—

Program radjowy

CZWARTEK, 27. VI.

WARSZAWA 139,1 m.

16.30. Program dla dzieci.
18.00. Koncert popołudniowy: Zofja Dobrowolska-Pawłowska (sopran), Kazimierz Blaschke (wiolончz.) i prof. Ludwik Urstein (fort.).
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr.
20.00. Muzyka słowiańska.
22.15. Transm. muzyki tan.

KRAKÓW 314,1 m.

17.00. Muzyka płyt gramof.
19.40. „Reminiscencje z ekranu".
20.30. Koncert wiecz.: prof. Konserwatorjum Warszawskiego Józef Turczyński i p. Janina Turczyńska (śpiew).

POZNAŃ 339,8 m.

17.15. Lekcja alfabetu Morse'a.
20.35. Recital fortepianowy.
21.15. Pieśń czeska Emma Matouskova (sopran), Kajetan Bojarski (tenor). A. Dvorak op. 73, pieśni ludowe.
22.15. Radjografja (syst. Fultona).

KATOWICE 416,1 m.

17.00. Muzyka płyt gramof.
20.00. Lekcję praktyczną używania telegraficznych znaków Morse'a.

WILNO 455,9 m.

17.15. Chwilka litewska.
20.00. „Jak się zbudowała potęga Anglji", odczyt.

PRAGA (Strasnice) 343.2 m.

19.30. Koncert uczniów konserwatorjum praskiego.
22.20. Produkcje muzyczne.

BERLIN 475.4 m.

19.30. „Muzyka radjowa dla wszystkich?"
21.00. Transm. muzyki z hotelu Kaiserhof. Muzyka taneczna.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

16.00. Koncert kwartetu Silvingg. Muzyka lekka.
20.05. Fragmenty operetkowe. Wyk.: Grete Holm, Ernst Arnold, Nora Nevin.

BUDAPESZT 545, m.

18.00. Orkiestra wojskowa.
22.35. Muzyka cygańska z Cafe Emko.

Kącik Humoru.



— Niechno babcia popatrzy, jak wyzywająco Aniela się ubrała. Mówią, że nosi na sobie wszystko, co jej mąż zarabia.

— To nieduże... ale może potem jego dochody się zwiększą i będzie mogła włożyć coś więcej na siebie.

—o—

ZABAWA W ŻOŁNIERZE.

Mały Moryc otrzymał na imieniny żołnierzy. Gdy po pewnym czasie do bawiącego się synka zbliżyła się matka, ujrzała żołnierzy ustawionych w koło.

— Co robią teraz twoi żołnierze? — zapytała.

— Teraz zakładają towarzystwo akcyjne.

CO JĄ ODMŁADZA.

Żona do męża: Mój kochany, czy nie uważasz że nowy kapelusz robi mnie o 10 lat młodszą?

— Istotnie, kup sobie zaraz dwa z tej samej sorty.

WIELKIE USZY.

— Człowieku! jakie pan masz wielkie uszy! Wprost nie do uwierzenia!

— Nieprawdaż? moje uszy i pański rozum... to dopiero byłby wspaniały osioł.

W SZKOLE.

Nauczycielka próbuje dzieciom objaśnić pojęcie czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.

— Zosiu, dzisiaj mówisz: Jestem dzieckiem. Jak powiesz, gdy będziesz wielka?

— Mam dziecko.

CHCE ODPOWIEDNIEGO ZAJĘCIA.

— Panie naczelniku, numer 57 prosi o papier, farby i rozmaite przyrządy, które tu spisał na kartce.

— A to w jakim celu?

— Ano, niby... jako że pan naczelnik przykazał: żeby każdy aresztant wykonywał tę samą pracę, co na wolności.

— A co on na wolności robił?

— Fałszywe pieniądze.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.